Nr 264 Kraków, Niedziela dnia 15 Listopada 1896. Rok IV

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dreyfus.

Już od kilku miesięcy błąka się, wydobyta na nowo z chwilowego zapomnienia, sprawa skazanego przez sąd wojskowy za szpiegostwo na deportację do Kajenny ekskapitana Dreyfusa. Wszechpotężne wpływy żydowskie, poruszone wysiłkami rodziny deportowanego, pobudziły prasę francuską i zagraniczną, rozwinęły agitację w kołach politycznych, wydobyły z tajemnych archiwów akty procesu, ogłoszone obecnie w dziennikach i postarały się o wniesienie w Izbie interpelacji w sprawie „niewinnie skazanego“. Największą jednak sensację wywołała ogłoszona niedawno w Brukseli, właśnie w przededniu rozpraw nad ową interpelacją, broszura p. t. „Prawda o sprawie szpiegowskiej Dreyfusa“, napisana przez dziennikarza paryskiego Bernarda Lazare'a, rzekomo na podstawie dokumentów, dostarczonych mu przez obrońcę skazanego, słynnego adwokata Demange'a.

Broszura mieści moc argumentów uniewinniających i spycha całą odpowiedzialność za „mord cywilny“ na sędziego śledczego w sprawie Dreyfusa, „oczywistego jego wroga osobistego, majora du Paty de Clam. Ten ostatni dostarczył niedawno dziennikom *Eclair* i *Journal* informacji i dokumentów, które miały wykazać oczywistość winy; broszura dowodzi, że dokumenty były sfałszowane, a zwłaszcza ów decydujący, który podczas rozprawy sądowej oskarżyciel publiczny zaprodukował w ostatniej chwili bez uprzedzenia o tem obrońcy. Dokument ten złożony był z czterech kawałków rozdartego, a potem sklejonego papieru. Tekst jego autentyczny opiewa:

„Nie wiedząc, czy życzysz pan sobie widzieć się ze mną, komunikuję panu kilka interesujących szczegółów: 1) Notatkę o hamulcu hydraulicznym dział 120 kaliuru i o rezultatach użycia tegoż działa; 2) notatkę o składzie załóg granicznych (niektóre zmiany zaprowadzi nowy plan); 3) notatkę o zmianach w formacji artylerji; 4) notatkę o Madagaskarze; 5) projekt podręcznika dla strzelania w polu (14 marca 1894). Ten ostatni dokument jest bardzo trudny do nabycia i mogłem go dostać tylko na dni kilka. Minister rozesłał pewną ilość egzemplarzy do komend korpusów, które są odpowiedzialne za sekret; każdy oficer, który go otrzyma, musi po manewrach swój egzemplarz zwrócić. Jeżeli chcesz pan zaczerpnąć ztamtąd, co go będzie interesować i zwrócisz mi następnie egzemplarz, dostarczę go panu w kopji. Odjeżdżam na manewry“.

Broszura chce dowieść, że list ten pisany na papierze fotograficznym, a noszący nagłówek „Berdereau“, nie mógł być dziełem Dreyfusa. Z pięciu rzeczoznawców orzekło dwóch od razu, że to nie jest pismo Dreyfusa; trzej inni dopatrywali pewnych podobieństw, ale prokurator zrzekł się sam opinji jednego z rzeczoznawców, jako niewiarygodnego. Broszura dowodzi dalej, że Dreyfus nie mógł wiedzieć i nie wiedział nic o tajemnicach, wskazanych w rzeczonych pięciu punktach listu. Wyrażenie się: „wyjeżdżam na manewry“ tem silniej dowodzi, że list nie pochodzi od Dreyfusa, tenże bowiem nigdy w manewrach nie uczestniczył. Ten list miał się dostać z archiwum ambasady niemieckiej do rąk policji francuskiej, podczas kiedy rząd francuski oświadczył w swoim czasie najuroczyściej, że Niemcy nie mają nic wspólnego ze sprawą Dreyfusa.

Wyrok na Dreyfusa wypadłby dlań, według p. Lazare, z pewnością korzystnie, gdyby minister potajemnie nie zakomunikował sędziom listu niemieckiego „attaché“ wojskowego do kolegi włoskiego, w którym znajdował się ustęp: „Ten osioł D. staje się coraz natarczywszym“. Sąd wydał przeto wyrok na literę „D“, pod którą ukrywać się mogło każde inne nazwisko!

Podajemy treść broszury, którą zresztą rozniosły już po świecie wszystkie niemal dzienniki. Rozprawy nad nią podzieliły opinję na dwie strony. Jedna wyciąga z nagromadzonych w broszurze wywodów wskazówkę zupełnej niewinności skazanego, druga zaprzecza im wszelkiej podstawy. Wiadomo też, że władze wojskowe wniosły już przeciw Lazare'owi skargę o obrazę.

Naturalnie, że płatne przez żydów, lub przez żydów wydawane dzienniki wysilają cały dowcip, by osłabić lub zniweczyć moc dowodową poszlak, jakie przeciw Dreyfusowi znaleziono. Pomaga im wielce trudność sytuacji, w jakiej znajduje się rząd francuski, którą komplikuje okoliczność, że w całą sprawę wmieszane są Niemcy. Z drugiej jednak strony dla oka, które sądzi nie według formalistycznych formułek właśnie stanowisko Niemiec w tej sprawie najsilniej przemawia za winą deputowanego żyda. Państwo, którego honor był bądź co bądź oficjalnie naruszony samą rozprawą, wysłało w sprawie Dreyfusa jednę chłodną i formalną notę, w której oświadczyło, że znaleziony w koszu w ambasadzie dokument, nie był nigdy w rękach reprezentacji państwa. Czyż każdemu nie może wydać się jasnem, iż nie tym tonem i nie tak chłodno przemówiłby rząd niemiecki, gdyby czuł naprawdę brak winy?

Oto co o Dreyfusie pisze wyznawca jego niewinności i jej obrońca, korespondent *Berl. Tagbl.* Teodor Wolff. „Dreyfus był zawsze, póki jeszcze stał między nami nie pozbawiony szacunku, wielce nieprzyjemnem indywiduum. Na ludzi tego rodzaju mają Francuzi wyborne, niedające się przetłomaczyć określenie: *mufle.* Był to karjerowicz najgorszego gatunku. Protegowany przez wpływowych finansistów i ich parlamentarnych służalców, przy każdej sposobności starał się tylko o wdzieranie się w górę, z krzywdą swoich kolegów. Był służalczy wobec wyższych, a brutalny wobec niższych. Ludzi swoich traktował nędznie, a ze szczególną odrazą traktował tych swoich współwyznawców, którzy mieli nieszczęście pod jego komendę się dostać (?)....

„Był bardzo bogaty, ale skąpy. Dla nas obcych postać kapitana była wprost odrażająca. Poza brzydkimi rysami twarzy i chytrem, ciemnem spojrzeniem krył się ponury charakter. Należał do tych, o których się mówi, że są zdolni do wszystkiego.“...

Za tym człowiekiem rozwinęli żydzi niesłychaną agitację. Ranne sobotnie depesze przyniosły nam kilka przykładów tej podziemnej roboty, jaką rozpoczęli w całej niemal Europie. Interpelacja w Izbie ma być wniesiona we środę. Gdyby usiłowania rozzuchwalonego żydowstwa miały tam odnieść powodzenie, byłby to zaiste jeden z objawów, jak się w tem społeczeństwie wszystko rozprzęga, a raczej wszystko wprzęga w wóz największego społecznego czynnika rozkładu, jakim jest wszechpotężne plemię Izraela.

Ustawa przemysłowa.

Wiedeń 13 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Nad ważną bardzo sprawą, bo nad zmianą częściową ustawy przemysłowej, obraduje obecnie Izba poselska. Wprawdzie sprawa będąca w toku jest tylko minimalną wobec całego ogromnego kompleksu rzeczonej ustawy, bo obejmuje ona tylko postanowienia, odnoszące się do chłopców terminatorskich i do zakresu działania stowarzyszeń cechowych, niemniej przeto jest ona bardzo ważną, gdyż w uregulowaniu stosunków terminatorskich spoczywa przyszłość rękodzieł, a od zakresu działania stowarzyszeń cechowych zależy w wielkiej części rozwój małego przemysłu, gdyż stowarzyszenia te oznaczają skupienie sił w walce odpornej przeciwko przewadze zabójczej wielkiego kapitalizmu i nierzetelnego współzawodnictwa.

Sprawa chłopców terminatorskich posiada wychowawczą i społeczną doniosłość. Idzie tu bowiem z jednej strony o usunięcie istniejących nadużyć i o danie zawodowego wykształcenia tym, którzy są powołani być czeladnikami i majstrami.

W organizacji stowarzyszeń cechowych tkwi ogromna siła. Spustoszeniom bowiem kapitalizmu i wyzyskom nierzetelnego współzawodnictwa może najskuteczniej zapobiedz, po za ramami ustawy karnej, silna organizacja wymienionych stowarzyszeń, do czego atoli nieodzownie potrzeba znacznego rozszerzenia zakresu ich działania. A do tego właśnie zmierza stojąca na porządku dziennym Izby poselskiej nowella przemysłowa. Tworzenie spółek wytwórczych i składów dla wyrobów, na które dawane byłyby zaliczki, okazałoby się niezawodnie najbardziej zbawiennem dla obecnych smutnych stosunków, w jakich się znajdują: drobny przemysł i rękodzieła. Brak kapitału obrotowego zdegradował majstrów rękodzielniczych do rzędu odpowiedzialnych robotników na sztuki dla handlu pośredniczącego, w ręku żydów pozostającego niemal wyłącznie. Spółki wytwórcze i zaliczki na wyroby stargałyby niezawodnie okowy zależności rękodzielników od przedsiębiorczych kapitalistów, wyzwoliłyby ich z niewolnictwa. Pod tym względem oznacza nowella przemysłowa pewien postęp, albo raczej zwrot ku lepszemu, jednakże niestety w dozie tylko homeopatycznej. Jest ona tylko półśrodkiem, co jest niedostatecznem. Ale miejmy nadzieję, iż w nowym parlamencie, w którym sam lud będzie przemawiał i upominał się o swe prawa, będzie co do tego lepiej.

Uwagi na czasie.

Wiedeń d. 13 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ). Kontury przyszłego położenia, wśród jakiego znajdzie się nowy parlament, odmłodzony częściowem powszechnem głosowaniem, zarysowują się coraz wyraźniej. W chaosie obecnego częściowego okresu widzimy naprzód, iż niemiecko-liberalne stronnictwo, które od początku ery konstytucyjnej w Austrji pod rozmaitemi nazwami dzierżyło w swoim ręku w większej części ster życia państwowego w politycznym, gospodarczym i społecznym kierunku, a do obecnego czasu na stosunki państwowe wywierało bez przerwy wpływ rozstrzygający, ustępuje nareszcie z widowni i przestaje być w przyszłości czynnikiem pierwszorzędnym. Spada ono w nicość polityczną, zupełnie podobnie jak stronnictwo staroczeskie, z tą tylko różnicą, iż to, co ostatnie uzyskało dla narodu czeskiego, stało się bujną niwą dla dalszego narodowego rozwoju Czechów, podczas kiedy cała siejba polityczna, gospodarcza i społeczna stronnictwa niemiecko-liberalnego przepada wraz z niem samem przy odgłosie przekleństw ludności, którą ono pogrążyło w niedostatek, a nawet i w nędzę. Pod promieniami słońca liberalnego rozwinął się niepospolicie tylko pasożyt żydowski, wywłaszczając w jednym kierunku ludność tubylczą z nieruchomej posiadłości, w d[illegible]gim odbierając owoce obcej pracy tym, którz[illegible] pocie czoła staczają twardą walkę o byt. Pośre[illegible]czący żyd wywłaszczył autochtonów i z zie[illegible] z domów, a przywłaszczył sobie owoce obcej p[illegible]cy przy głupiem haśle: równości i wolności zarobkowania, tak jakby wolność oszukiwania, kradzieży i rozboju były podwalinami postępu i wolności.

Otóż z idjotyzmami liberalizmu koniec. Położył im kres, zdrowy, samozachowawczy zmysł ludności wyzyskiwanej. I mały przemysłowiec i chłop i robotnik występują na widownię upominając się o swe prawa, a wobec tego spiżowego głosu rozpierzcha się jak trzoda wilków liberalna hołota na wszystkie strony świata, przepada, a po niej zostaje tylko cuchnąca woń zgnilizny moralnej.

Z faktem tym musi się naturalnie rząd liczyć. Liczy on się też rzeczywiście z nowem położeniem. Pierwsza miłość hr. Badeniego dla liberalizmu żydowskiego przeminęła już stanowczo, ustępując miejsca trzeźwiejszej rozwadze, liczenia się nie z fikcyjnymi stosunkami na podstawie mylnych informacyj, lecz rzeczywistymi, jak je życie niesie.

Wybory do Sejmu dolno-austrjackiego były symptomatyczne. Są one probierzem przyszłych wyborów parlamentarnych. Walka przeciwko żydom skupia coraz liczniejsze zastępy bojowników. Hasłem czasu stają się reformy społeczne i gospodarcze. Trzeba też nowych ludzi, świeżych sił, bo te, jakie są, nie sprostają nowemu położeniu. Po Staroczechach, lewicy niemieckiej, przychodzi także

kolej na Koło polskie, które także potrzebuje odmłodzenia. O tem powinien kraj pomyśleć zawczasu. Galicja, lubo strasznie bałamucona przez żydów pod tym względem, nie może urządzić w Izbie kwarantanny dla nowych haseł i idei, znalazłaby się w zabójczem odosobnieniu. W górę serca i czoła! — bierzmy się więc zawczasu do pracy!

Protest chłopski.

Otrzymaliśmy z Limanowej pismo, podpisane przez dwudziestu włościan tego powiatu. Pismo to bez zmian zamieszczamy. Brzmi ono jak następuje;

„My podpisani parafjanie i włościanie, wiedząc jak Szanowna Redakcja *Głosu Narodu* jest dobrze usposobioną dla spraw ludowych, tem ośmieleni upraszamy bardzo łaskawie Szanowną Redakcję o umieszczenie w swym dzienniku pisma, które tu załączamy; będąc pewni, że prośba nasza będzie uwzględnioną, przesyłamy z góry Szanownej Redakcji staropolskie katolickie „Bóg zapłać“.

Protest. Doszło do wiadomości nas parafjan limanowskich, że pismo *Kurjer lwowski*, a za nim pismo drugie niby ludowe, które nam tu na okaz przysłane zostało, a zatytułowane *Prawo ludu*, roznosiły potwarczą wieść, iż czcigodny nasz proboszcz i pasterz ks. Kazimierz Łazarski miał nas, jego parafjan, pod utratą zbawienia duszy nakłaniać do przybycia na wiec katolicki, który w dniu 22 października odbył się w Limanowej, że groźbę tę przez trzy niedziele poprzednio nam powtarzał — dalej, że uroczystemi ślubami zmuszał swych parafjan do tego, by nie czytali pism ludowych i że z tego powodu rozdrażnienie parafjan przeciw niemu doszło do ostatecznych granic.

Oświadczamy, że fałszem i kłamstwem jest niegodziwem, że nas czcigodny nasz proboszcz pod groźbą zbawienia duszy do przybycia na wiec katolicki miał zmuszać. Jesteśmy nawskróś katolikami i ubliżałoby nam wielce, gdyby do katolickiej sprawy groźbami zmuszać nas potrzeba było.

Nasz czcigodny proboszcz nie przez trzy niedziele, ale zawsze odwodził i na zbawienie duszy zaklinał niektóre z jego obałamuconych owieczek od czytania pism ludowych, to prawda, lecz jakich? Takich, które nas uczą, że to, co najświętszem i najdroższem jest dla katolickiego serca, t. j. Msza święta, może być odprawioną na trawniku, na statku, na pniaku, lub gdzie tam jeszcze... (patrz *Wieniec polski* z niedzieli dnia 3 maja 1896 strona 159) takich, które lżą i zohydzają najwyższe władze naszego świętego nieomylnego Kościoła, odmawiając im posłuszeństwa i to w rzeczach wiary, choć Chrystus powiada: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“.

Gdy pojmano najświętszego Zbawiciela, bezbożna tłuszcza wlokła Go przez ulice i zaułki Jerozolimy, wtrąciła do brudnego lochu, od Anasza do Kajfasza prowadząc. Co tam się działo, to zdaje nam się dzisiaj — powtarza redaktor pism, od których czytania nasz czcigodny pasterz pod utratą zbawienia duszy odwodzi. Ciało Chrystusowe i krew Jego przenajdroższą po chałupach, po zaułkach włócząc, msze świętokradzkie odprawiając i Sakramenty święte tamże świętokradzko spełniając, — To straszna boleść dla wierzącej katolickiej duszy, bo jeżeli na tej grzesznej ziemi nie ma być nic już świętego, wszystko oplwane i sponiewierane, to przynajmniej niechże te świętości nie będą poniewierane, bo jeżeli w ten sposób traktowane będą i stracą dla ludu swój urok, to dokąd zajdziemy?...

Zdarzyło nam się znać kapłanów suspendowanych, lecz nigdy o żadnym nie słyszeliśmy, by w suspensie, a cóż dopiero w klątwie Mszę św. odprawiał.

Tak przemawiamy, bośmy katolikami sercem i duszą, wierzącymi głęboko w świętość tych tajemnic, a jeżeli i wy panowie od *Kurjera lwowskiego* i od *Prawa ludu* takimi być chcecie, to czemuż łżycie i poniewieracie katolickiego kapłana za to, że lud katolicki od tego zgorszenia uroczystemi ślubami odwodził i spełniał to, co mu władza, obowiązek i sumienie kapłańskie spełnić nakazały. Zresztą gwałtem na plecy nasz pasterz nie wlókł nikogo do wspomnianych ślubów i wyznania wiary, każdy odpowiadał, że chce dobrowolnie, a chcącemu przecież nie dzieje się krzywda. Lecz może wy panowie od *Kurjera lwowskiego* i od *Prawa Ludu* innego ducha jesteście, a jeżeli tak jest, natenczas nie wtrącajcie się w to, co nie wasze, w co nie wierzycie i o czem pojęcia nie macie. Wiemy, że *Przyjaciel Ludu Kurjera lwowskiego* młodszym jest bratem, wysłannik tego *Przyjaciela Ludu* był niedawno u nas, a kogo napotkał naprzód uroczyście zapewniał, „że my przeciw religji nie występujemy, religię i katolicyzm szanujemy“, jakże to jedno z drugiem pogodzić?

Tu powiadacie, że przeciw religji i katolicyzmowi nie występujecie, katolicyzm szanujecie, a z drugiej strony w waszym *Kurjerze* spotwarzacie nasz więc katolicki, brednie i fałsze o nim głosicie, Stojałowskiemu wyrzucając, że go w puch nie rozbił. Odznaką złego ducha jest to, że nienawidzi spraw Bożych, które że wszystkie są w katolicyzmie, dlatego przeciw niemu najbardziej się miota. Ludowi katolickiemu jak my tu, nie będziecie hetmanić tak długo, jak długo nie wyjdzie od was czysto katolickie hasło, bo tem, że którego raz pierwszy widzicie, ucałujecie, uściskacie i na poczęstunek weźmiecie, dzisiaj nie złapiecie, gdyż wielom z chłopów już się na te plewy oczy przetarły i wiedzą dobrze, że i Judasz od pocałunku poczynał swą zdradę. — Ze Stojałowskim trzymaliśmy, cześć i szacunek dla niego mieliśmy, jak długo z Kościołem nie zerwał, lecz dzisiaj gdy w błędzie tak zaszedł daleko, że ze socjalistami wrogami Boga, Ojczyzny, Wiary i chłopskiego po ojcach zostawionego zagonu, się zbratał i największe świętości, mimo obłożenia karą kościelną jaka największa być może, świętokradzko sprawuje, zamiast czci i szacunku dawnego, mieć możemy dla niego co najwyżej tę cichą modlitwę, aby się nawrócił.

A teraz wam od *Prawa ludu* jeszcze słowo jedno:

Minęły te czasy, kiedy o chłopie mówiono, że co nadrukowane, to dla chłopa prawda. My w wasz druk nie wierzymy i fałszywych proroków rozpoznać umiemy. Przekonaliśmy się nadto, że wielom z tych, którzyby chcieli ludowi przewodzić, do pełnoletności daleko, czyli jak to mówią, żółto jeszcze w dzióbie mają.

Ilużby lepiej zrobiło, gdyby zamiast po gazeciarsku głosić prawo ludu, raczej swe prawo ukończyło było, a zdobywszy sobie stanowisko poczestne n. p. z trybuny sędziowskiej sprawiedliwie dla ludu wymierzało prawo. Byłaby to zapłata za kaszę ojcowską sowita i dla nich przystojniejsza i lepsza od tej, która im z lichego gazeciarstwa kapnie lub z agitującego wśród ludu rzemiosła.

Józef Jeż (Sowliny), *Walenty Biedroń* (Mordarka), *Józef Wojtas* (Mordarka), *Franciszek Biesa* (Sowliny), *Marcin Garncarz* (Stara wieś), *Walenty Szewczyk* (Stara wieś), *Jan Pawlik* (Stara wieś), *Jan Liszka* (Stara wieś), *Jan Sułkowski* (Sowliny), *Józef Szewczyk* (Mordarka), *Józef Prędki* (Lipowe), *Walenty Cwik* (Mordarka), *Bartłomiej Dyrek* (Sowliny), *Jan Janczy* (Lipowe), *Jan Zaskwara* (Mordarka), *Jan Biedroń* (Limanowa), *Wawrzyniec Bieda* (Limanowa), *Jan Zieliński* (Limanowa), *Jan Winter* (Limanowa), *Michał Czeczótka* (Limanowa), *Franciszek Biedroń* (Limanowa).

Limanowa d. 8 listopada 1896 r.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. — Spadek po Janie Orcie. — Jan Kleinoschek. — Siedmdziesiąt lat pracy w jednem zawodzie. — Aresztowanie podpalaczy. — Powrót oszusta z Ameryki. — Tragedja życiowa. — Morderstwo.

Cesarz był obecnym wczoraj na poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół katolicki, w dzielnicy Favoriten. Świątynia stanie w przeciągu dwóch lat kosztem miljona złr. Zwiedził także przedwczoraj ochronkę dla dzieci w 10 dzielnicy miasta, o czem już donosiłem w poprzedniej korespondencji. Dodaję tu tylko, że przyjmował go komitet budowy domu, a mowę wygłosił pan Komacek, na którą monarcha łaskawie odpowiedział. Następnie oprowadzono go po wszystkich salach. W jednej dwóch chłopców popisało się deklamacją i wręczyło cesarzowi ładny bukiet. Kazał on zapisać ich nazwiska i oświadczył, że będzie o nich pamiętał. Sieroty mogą więc być spokojne o swoją przyszłość.

Sąd kantonalny w Saint-Gallen w Szwajcarji wydał orzeczenie, aby kapitały złożone w banku przez Jana Ortha (arcyksięcia Jana), zostały wręczone pełnomocnikowi austrjackiemu von Haberler. Sprawę sukcesji Ortha prowadził adwokat dr. Hofmann. Jan Orth wkrótce po jego opuszczeniu Austrji i przed odpłynięciem do Ameryki, w lecie 1890 roku zdeponował w banku St. Gallen i w drugim frybursklm miljon franków w gotówce. Pełnomocnictwo zostawił wiedeńskiemu adwokatowi drowi Haberler. Po urzędownie ogłoszonej śmierci Jana Ortha, postanowiono odebrać depozyty i pomieścić je w jednej z finansowych instytucyj wiedeńskich, a mianowicie w Zakładzie kredytowym. Bank fryburski zgodził się natychmiast, lecz w St. Gallen stawił opozycję i nie chciał wypłacić pieniędzy, idąc za przykładem towarzystwa asekuracyjnego w Hamburgu, które odmówiło wynagrodzenia za stracony okręt Ortha „Małgorzata“. Postępek swój motywował tem, że nie jest dostatecznie sprawdzoną śmierć Jana Ortha i kto wie, czy jeszcze się nie pojawi. Sąd był innego zdania i sprawa została załatwioną.

Z Gracu donoszą o śmierci Jana Kleinoschka, znanego fabrykanta win szampańskich. Dorobił się na tym szlachetnym trunku znacznego majątku. Dla swojego rodzinnego gniazda robił wiele dobrego i wydawał rocznie po kilkadziesiąt tysięcy złr. na cele dobroczynne.

Plenipotent dóbr, należących do arcybiskupstwa wiedeńskiego, Juljusz Richter, obchodził w tych dniach 85 rocznicę swoich urodzin. W 15 roku życia wstąpił jako praktykant do zarządu majątków kardynała-arcybiskupa wiedeńskiego hrabiego Kollonitza. Szybko awansował i w 10 lat później stał już na czele całej administracji. Kardynał-arcybiskup hr. Kollonitz nie mając żadnych krewnych i będąc ostatnim z rodu, zapisał swoją fortunę arcybiskupstwu wiedeńskiemu. Richter pozostał na dawnem stanowisku, a wkrótce otrzymał nominację na jeneralnego plenipotenta wszystkich majątków arcybiskupich. Cesarz wynagradzając jego uczciwą pracę, nadał mu krzyż zasługi z koroną. Mimo podeszłego wieku, trzyma się dzielnie i wcale nie myśli iść na emeryturę.

Sprawa podpalenia teatru Karola, zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary. Wczoraj aresztowano jeszcze robotnika Kocmanna i portjera Jana Grafingera. Dotykalnych dowodów policja jeszcze nie posiada, lecz są obciążające poszlaki. Prawdopodobnie podłożyli ogień li tylko w tym celu, aby go prędko ugasić i otrzymać wynagrodzenie. Stracili jednak przytomność i nie użyli hydranta znajdującego się naprzeciwko loży. Dopiero inni robotnicy nadbiegli i pożar stłumili.

Rządca gmachu teatru Karola Józef Gennoch, został także przyaresztowany. Posądzony on jest nie o współudział w podpaleniu, lecz o brak dozoru i niesumienne wypełnianie swoich obowiązków. W książce kontroli, gdzie powinien notować każdą godzinę służby swojej i podwładnych mu organów, pofałszował czas i daty. Nic bowiem nie robił i pozwalał drugim na nadużycia.

Właściciel fabryki rękawiczek Józef Meissl, zrobiwszy długu 110.000 złr. i oskarżony przytem o różne oszustwa, uciekł w czerwcu rb. do Ameryki. Sprzykrzył mu się jednak pobyt w ojczyźnie Waszyngtona i uzyskawszy zapewnienie od ministra sprawiedliwości, że będzie odpowiadał z wolnej nogi, dobrowolnie powrócił i stawił się u sędziego śledczego.

Starzec 70 letni Antoni Hager, zamieszkały na przedmieściu Hernals, powiesił się z nędzy. Dawniej był właścicielem restauracji i wyszynku winnego przy ulicy Maksymiljana. Powodziło mu się dobrze, lecz skutkiem choroby, odstąpił interes i żył z oszczędności. Te po 10 latach zupełnie się wyczerpały. Pracować już nie mógł, a gdy głód zajrzał do domu, nie chcąc patrzeć na cierpienia rodziny, zakończył życie w sposób tragiczny.

Staruszka 72 letnia Marja Stöger, została zamordowaną we czwartek w swojem mieszkaniu przy Krongasse. Była biedną, gdyż całej pensji pobierała 7 złr. miesięcznie i przytem dostawała wsparcie od Towarzystwa dobroczynności. Podejrzenie o rabunek nie jest jednak wykluczone, gdyż staruszka miała opinję kobiety zamożnej. Zbrodni prawdopodobnie dopuścił się młody człowiek, którego widziano dwa razy podczas dnia. Chodził po podwórzu i wypytywał się portjera o Stögerową.

Berlin d. 13 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zwolennicy Bismarka. — Otwarcie parlamentu. — Proces dra Volbedinga. — Niepowodzenia teatralne.

Kamieniem wzgardy i potępienia ciążą łzy i niedole poznańskich wygnańców. Bezsilne groźby i dąsy Bismarka starego politowanie tylko obudzić mogą, a dzieje upadłej wielkości jego będą jednym dowodem więcej, że dwulicowa polityka i bezwzględne zwalczanie swobody i godności społeczeństw nigdy do celu nie prowadzi.

Przebrzmiała afera opalenicka, omawiana, przyznać trzeba, z wielką bezstronnością przez większość berlińskich dzienników, odsłoni nieświadomej może Europie jednę, brudną, hańbiącą kartę historji dyplomacji Bismarka, odsłoni także cały szereg przestępstw, jakich dopuszczali się ufni w opiekę możną prusacy „Kulturträgerzy“! Skończyła się jednak złota epoka Hakatystów; proces Carnapa będzie odstraszającym przykładem dla tych pionierów cywilizacji, których nietaktowne, nieludzkie postępowanie grozę i wściekłość w piersiach uciemiężanych budziło. Bismark pozostał jednak bożyszczem dla potężnej partji, która go fanatycznie uwielbia i broni. Cesarz i rząd odsunął się od niego, zagraniczna dyplomacja nie zważa już na wybryki zdziecinniałego staruszka — i to boli go właśnie najwięcej i to popycha go do czynów, które wprost ze zdradą ojczyzny i państwa graniczą. Mimo tego wynoszą Bismarka pod niebiosy. *Gegenwart* i inne kapitalistyczne pisma całą duszą mu oddane, a omawiając teraźniejsze położenie polityczne Niemiec, zarzucają cesarzowi, że nie umiał utrzymać się na piedestale wielkości, nie umiał rozegrać tak po „mistrzowsku“ rozpoczętej politycznej partji. Cesarz Wilhelm wniósł właśnie do wewnętrznej polityki zasób świeżych sił, energji i dużo dobrych, bardzo dobrych zamiarów i planów. Pracuje on ciężko, ner-

wowo, z równem zajęciem i z równą troskliwością czyta najważniejsze dyplomatyczne noty, jak sprawozdania i krytyki teatralne lub artystyczne — być może, że ta wielostronność, ta ruchliwość bądź co bądź niezwykłego umysłu utrudnia mu niejedno zadanie — trzeba jednak być bardzo zaślepionym, aby uważać cesarza za przyczynę wszystkich politycznych i kolonjalnych niepowodzeń. Z pomiędzy tych gładko ułożonych szpalt wygląda zawiść i złość bezsilna, upokorzona duma „pustelnika z Friedrichsruhe“.

Wielkie i ciężkie zadanie ma przed sobą teraźniejszy parlament, którego sesje do późnej wiosny przeciągnąć się mogą. Kwestja robotnicza wisi jak miecz Damoklesa w dusznej atmosferze walki pracy z kapitałem, przymusowa organizacja rękodzielnictwa, nowy kodeks handlowy i zmiana ustaw asekuracyjnych. Na porządku dziennym stoi obecnie nowela jurysdykcyjna, omawiana już poprzednio w letnim sezonie. Stosy wniosków, petycyj i poprawek czekają załatwienia, a że sprawa ta od lat kilku się wlecze, skończyć ją więc ostatecznie potrzeba. Głośne w swoim czasie morderstwo porucznika Brüsewitza i ciągłe pojedynki wojskowych o pomstę do nieba wołają.

Na podstawie jakich praw właściwie mają mieć oficerowie swój odrębny kodeks, swoje indywidualne pojęcia honoru? Czy dlatego że złote epolety noszą lub szablą brzęczą? Słusznie uskarża się *Voss. Ztg.*, że za mało energicznie zajmuje się parlament tak żywotną sprawą, że reforma procesów wojennych od roku spoczywa spokojnie w tece ministra wojny, a mimo olbrzymiej, zbiorowej, całych Niemiec prawie petycji, nawet w tym sezonie pod obrady nie przyjdzie!

Ogromnie ciekawy proces toczy się obecnie w Düsseldorf. Pokazuje się, że nie jest znów tak trudno dojść do majątku, trzeba jednak mieć odwagę, bezczelność i spryt żydowski. Przed kratkami sądowemi stoi jeden z tych „Hochstaplerów“ wielko-miastowych, którzy z krzywdy i ludzkiej żyją głupoty. Doktór medycyny Volbeding był wielkim słynnym homeopatą. Wynalezione przez niego lekarstwa i metody leczenia rozchodziły się po świecie całym. Dziennie załatwiano przeciętnie 500 korespondencji i wysyłek, cóż więc dziwnego, że „cudotwórca“ prowadził własne biuro i własną aptekę. Pierwszy dyrektor biura pobierał rocznej pensji 7200 mk. (oprócz tantjemy), drugi 5500 mk. Obaj nie posiadali żadnego lekarskiego wykształcenia, jeden z nich był bowiem kelnerem, drugi pomocnikiem handlowym. Szereg nadużyć, oszukiwanie władz, w końcu śmierć jednego z biednych pacjentów spowodowała w końcu interwencję policji. Dr Volbeding złożył jako kaucję 200.000 marek. *Sapienti sat!*

Źle zapowiada się zimowy sezon teatralny. Pawła Blumenreicha byłego dyrektora „Theater des Westens“ listami gończemi ścigają — nowy dyrektor zdaje się pójdzie za jego przykładem i schroni się pod błękitne nieba uroczej Italji przed gwizdaniem i tupaniem publiczności. Wodewil „Prima Ballerina“ zrobił, jak to mówią zupełne fiasco. „Der dritte Mann“ Roberta Mischa wygwizdano po drugim akcie. „Schauspielhaus“ ratuje trochę sytuację. Maksa Dreyera, głośnego twórcy „Drei“ na historycznym gruncie oparta komedja „Eine“ zaskarbiła sobie — dekoracjami i znakomitą grą artystów (Sorma, Kainz) łaski kapryśnej publiczności; za to „Eine freundliche Wohnung“ z francuskiego przez Pawła Luita, przetłomaczona komedja, wyszuka sobie zapewne jaki cichy kącik w zapylonej bibljotece, aby tam utonąć w nirwanie zapomnienia — na wieki. *(alf).*

Paryż, d. 10 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Legenka o cesarzu Wilhelmie — Przyszłe horoskopy polityczne. — Broszura Lazara — Dramat rodzinny. — Uroczystość na cześć Sary Bernhard. — Samobójstwa z miłości. — Anarchista przed sądem.

(K. W.) W moich korespondencjach ani razu nie wspomniałem o pogłosce, jaka krążyła podczas pobytu cara w Paryżu. Otóż głośno opowiadano na Bulwarach, że cesarz Wilhelm przybył w tym czasie incognito do stolicy nad Sekwaną i bawił trzy dni. Mięszał się z tłumem i przypatrywał owacjom wyprawianym autokracie rosyjskiemu i szalonemu entuzjazmowi Francuzów. Miał być nawet w Wersalu i na rewji w Chalons. Bajka ta dotąd się utrzymuje i nawet kilka poważniejszych dzienników podało ją jako wiadomość autentyczną. Jeden z moich dobrych znajomych, żyjący na stopie przyjaznej z hrabią Münsterem, ambasadorem niemieckim, zapytany przezemnie, oświadczył kategorycznie, że pobyt cesarza Wilhelma w Paryżu należy do mistyfikacyj, dość często się przytrafiających prasie paryskiej. Dodał jednak, że co się teraz nie stało, nastąpić może później i władca Germanów ma szczerą ochotę odwiedzić stolicę Francji. Nastąpi to dopiero za cztery lata, podczas wystawy powszechnej.

— Ależ drogi panie! — zawołałem — rzecz ta jest nieprawdopodobną. Znasz również dobrze jak ja, nienawiść Paryżan do wszystkiego, co jest niemieckie. Wątpię więc bardzo, aby cesarz Wilhelm chciał się narazić na wygwizdanie.

— Do tego czasu może się wiele zmienić...

— Przecież Niemcy nie oddadzą Alzacji i Lotaryngji.

— To nie, ale Francja może znaleść kompensatę w innej stronie.

— Czy przez wojnę?

— I to może się stać.

— Kto i z kim?

— Wiem tyle co i pan. Cesarz Wilhelm nie zwierza się ze swymi planami, lecz że coś układa i myśli zaimponować Europie, za to mogę ręczyć.

— Czekajmy więc na owe zaimponowanie — odrzekłem. Przy tych słowach rozstaliśmy się.

Pan L. jest człowiekiem serjo i opowiadanie jego dało mi trochę do myślenia. W każdym razie owa niespodzianka nie tak prędko nastąpi.

Niejaki Bernard Lazare, prawdopodobnie żyd, wydał broszurę zatytułowaną: „Prawda w sprawie Dreyfusa“. Utrzymuje on, że Dreyfus nie miał najmniejszego pojęcia o dokumentach, rzekomo wydanych przez niego Niemcom. Twierdzi także, iż eksperci różnili się w zdaniu i oskarżenie nigdy nie było dowiedzione. Polemizować z tą broszurą, nikt tutaj nie myśli. Wszyscy bowiem są przekonani o zdradzie Dreyfusa. Autorowi także nie idzie o uniewinnienie swojego klijenta, gdyż to jest niemożebnem. Prędzej może, aby wzbudzić współczucie dla jego osoby. Swoją drogą, minister wojny kazał Lazarowi wytoczyć proces o obrazę sądu. Sprawa ma się wkrótce rozegrać i dowiemy się z ust oskarżonego na jakich opiera się dokumentach i z jakiego powodu kruszy kopję w obronie szpiega, potępionego przez wyrok i opinję publiczną.

Wczoraj rozegrał się straszny dramat w domu położonym przy ul. Lantiez. Niejaki Devivier, z zawodu śli fierz drogich kamieni, ożenił się przed trzema laty. Małżonkowie ubóstwiali się wzajemnie i byli nad wyraz szczęśliwi. W całej dzielnicy stawiano ich na wzór i cieszyli się przytem ogólnem poważaniem. Po objedzie wyszli na spacer i odwiedzili swoich znajomych. Za powrotem rozmawiali jeszcze ze sobą i w największej zgodzie udali się na spoczynek. W nocy zerwał się Devivier i obudził żonę:

— Słuchaj, ktoś puka.

— Zdaje ci się, mój drogi.

— Mówię serjo, idź otworzyć.

— Dobrze.

Gdy pani Devivier zbliżyła się do drzwi, mąż wydobył nagle rewolwer i strzelił do niej.

— Teraz na mnie kolej — krzyknął i wpakował sobie kulę w czaszkę. Śmierć nastąpiła w jednej chwili.

Na odgłos strzałów zbiegli się domownicy. Żonę prędko przyprowadzono do zmysłów. Pokazało się, że jest tylko lekko ranną i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Na zapytanie, dlaczego mąż chciał ją zabić i siebie pozbawić życia, nie umie dać żadnych wyjaśnień. Przypuszczają, iż uczynił to w przystępie napadu warjacji.

Program uroczystości na cześć Sary Bernhard jest już ułożony. O godz. 12 w południe odbędzie się śniadanie w Grand-hotelu. O godz. 2 przedstawienie w teatrze „Renaissance“. Znakomita artystka odegra jeden akt z „Fedry“. Scenę konania „Damy kameljowej“ i wreszcie kilka ustępów z dramatu Sardou „Tisza“. W czasie antraktów, poeci: Franciszek Copée, Catulle Mendès, Andrzej Theuriet i Edmund Rostand, wygłoszą ody, opiewające talent i sławę Sary Bernhard. Przytem wręczą jej koronę laurową. Złoty medal pamiątkowy wykonał grawer Roty.

Młody chłopiec Alfons Bouleau i panna Paulina Avalanche kochali się szalenie i chcieli sobie przysiądz wieczną miłość przed panem merem. Rodzice nie zezwolili jednak na ten związek i kazali im czekać jeszcze kilka lat. Niezadowoleni z tego postanowienia, udali się nad brzeg Sekwany i wziąwszy się za ręce, rzucili się do wody. Mimo szybkiego ratunku wyciągnięto już zimne ciała.

Podoficer 90 pułku piechoty Pourvoyer, z powodu zawiedzionej miłości zastrzelił się w dorożce z rewolweru. Syn zamożnej rodziny i wykształcony miał przed sobą przyszłość. Zakochał się w artystce teatru podrzędnego i to go zgubiło.

Przed sądem przysięgłych w Rheims stawał anarchista Hervé z zawodu ogrodnik. Przyszedł on do notar usza Lhôteliera i bez żadnej przyczyny, strzelił do niego trzy razy. Szczęściem chybił i pan Lhôtelier wyszedł bez szwanku. Hervé znanym był jako fanatyczny demagog i przytem miał opinję warjata. Po dokładnem zbadaniu przez doktorów i uznania go za niepoczytalnego, sąd przysięgłych zupełnie Hervego uwolnił. Wyjeżdża on w tych dniach do Ameryki, z czego notarjusz Lhotelier ma być bardzo zadowolony.

Tananariva 6 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od dłuższego już czasu nie wysłałem korespondencji, bo rzeczywiście nie było o czem pisać. Królowa siedziała jak zaklęta w swoim pałacu i nigdzie się nie pokazywała. Rodzina jej, ministrowie i szlachta, spiskowali. Powstańcy napadali na kolonje europejskie. Anglicy kupczyli i sprzedawali złe towary za drogie pieniądze. Wojsko ciągle pod bronią i na wycieczkach. Oto obraz tutejszych stosunków.

Dopiero zjawienie się jenerała Gallieni, przysłanego tutaj z władzą dyktatorską, zainteresowało nie tylko Europejczyków, ale i Howasów. Jeżeli dawniejszy komendant siły zbrojnej, jenerał Voyron, odznaczał się łagodnością i nie lubił krwi przelewać, o tyle jego następca przedstawia się jako nadzwyczaj energiczny, i który nie będzie żartował z dawnymi poddanymi królowej Ranovalo. Zaraz po swojem przybyciu, kazał sobie przedstawić listę podejrzanych i 30 osób oddał pod sąd wojenny.

Królowa pierwsza złożyła mu wizytę. Jenerał Gallieni przyjął ją grzecznie, lecz w swojej mowie zaznaczył, iż powstanie postara się stłumić i każdy środek będzie uważał za dobry, aby kraj uspokoić.

Przemówienie jenerała francuskiego w otoczeniu władczyni Madagaskaru, przyjęto dość obojętnie. Wszyscy tu bowiem konspirują i codziennie ucieka z Tananarivy po kilkadziesiąt młodych ludzi. Idą się łączyć z powstańcami i palą i rabują po drodze. Liczba tych ostatnich dochodzi do 30.000. Niektóre oddziały uzbrojone są w broń odtylcową, a nawet repetjerową, dostarczaną przez Anglików. W okolicy świętego miasta Ambosinatra, przyszło do starcia między dwiema kompanjami tyraljerów algierskich i 1000 powstańców. Ogień trwał 9 godzin i Francuzi musieli się cofnąć, straciwszy 20 zabitych. Rannych żołnierzy, w liczbie 42, ledwo zdołano ocalić. Howasi biją się nadzwyczaj walecznie, bo wiedzą dobrze, że nie znajdą przebaczenia i czeka ich kula lub szubienica. Że powstanie wkrótce zostanie stłumione, nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Jednakowoż potrzeba wielkich ofiar i posiłków w ludziach.

Dwór królowej wygląda nędznie. Szambelani chodzą bez butów, a damy honorowe już nie sprowadzają toalet z Paryża. W pałacu panuje ciągła żałoba. Nie słychać śpiewu i muzyki. Królowa dawniej namiętnie oddawała się grze na organach. Teraz zarzuciła instrument i tylko ciągle się modli.

Wczoraj, jenerał Gallieni, kazał aresztować wuja królowej, księcia Ratsimanianga, jego siostrę i ministra spraw wewnętrznych Rainandiamanpandra. Księżnę kazał wysłać na wyspę Bourbon, a obydwóch starców przed sąd wojenny. Zrobiło to niezwykłe wrażenie w całej Tananarivie. Prawdopodobnie będą rozstrzelani. (Tak się stało, *Przyp. Red.*)

Pierwszy minister Rainsimbasaty, podał się do dymisji. Nie jest on podejrzany, ale wobec niepewnych stosunków, wolał się wynieść na wieś.

Wesołość tu nie panuje i każdy bardzo chętnie opuszcza Madagaskar. Wielu przemysłowców francuskich, za bezcen posprzedawało fabryki i ruchomości i wyjechało do Francji. Wojsko nie jest także zadowolone. Pełni uciążliwą służbę i ginie marnie. Nie prędko jednakże wróci do ojczyzny, bo żołnierze są już zahartowani i znoszą tutejszy klimat złośliwy.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (35)

Kotowicz zawahał się.

— Co znów! — przemówił. — Jutro rewanż! Odegrasz się.

— Tak! tak! Jutro, po dniu *da capo* — zaczęli wołać Bortnicki i Święcianowski.

— To się wie! to się wie! — krzyczał Szaława.

Ożga zmarszczył się.

— Proszę cię! bierz! — rzekł krótko, szorstko nieomal.

I nie czekając odpowiedzi, położył paczkę banknotów na siedzeniu i zawrócił do swego zaprzęgu.

— Jedziemy! — zwrócił się do zaniepokojonego Bortnickiego.

Głos Ożgi brzmiał tak jakoś dziwnie, że Bortnicki bez namysłu wskoczył na wózek.

Ruszyli, nie czekając na resztę towarzystwa, cwałem.

— Oszalał! — pomyślał Szaława i, dosiadłszy wierzchowca, popędził ku miastu.

Pan Barszczewski nie spał, oczekując z niecierpliwością siostrzeńca. Nie spodziewał się wprawdzie przegranej Krzysia, ale bądź co bądź, obiecywał sobie wypalić mu porządną reprymendę za tak ryzykowny zakład.

Usłyszawszy turkot, wybiegł na próg numeru.

Z twarzy Ożgi wyczytał odrazu, co się stało.

Przeraził się niezmiernie.

Ożga, zsiadłszy z wózka, dygotał całem ciałem, poruszał zbielałemi wargami, słowa jednak nie-

wymawiając! Nogi się pod nim gięły, jakby nie po równem podwórku, lecz po grzęskiem trzęsawisku stąpał.

Barszczewskiego zdjął żal. Schwycił szybko Krzysia pod ramię i, zaniechawszy ostrych wymówek, wiódł do numeru, po drodze mówiąc dobrotliwym głosem:

— Oj! ty... oj! ty... ty!

Ożga z utkwionemi w ziemię oczyma dał się prowadzić jak dziecko. Bortnicki, niemniej zgnębiony, podtrzymywał go z drugiej strony.

Wtem przycwałował Szaława.

— Przerżnęliśmy! przerżnęliśmy! — zawołał w liczbie mnogiej, łącząc niejako swój los z Krzysiowym.

Pan Barszczewski machnął ręką niechętnie.

Chciał Szaława coś więcej opowiadać. Barszczewski dał mu znak, aby milczał i, nie prosząc go do siebie, wszedł z Ożgą i Bortnickim do numeru.

Posłanie było przygotowane, więc usadowiono Krzysia na łóżku, on zaś wsparł głową o poduszki i tylko raz po raz dłonią tarł czoło, a wzdychał.

Barszczewski odciągnął na bok Bortnickiego.

— Zgryzł się strasznie. Najlepiej będzie, jak zaśnie — rzekł.

Bortnicki skinął głową.

— I my zróbmy to samo. Zgasimy światło, to go sen prędzej zmorzy — odrzekł półgłosem.

W miejsce odpowiedzi Barszczewski począł zrzucać wierzchnią odzież.

Bortnicki podszedł do Krzysia, chcąc go namówić, aby się rozebrał. Ale wydało mu się, że Ożga już śpi, więc wróciwszy na palcach, zgasił zaraz świecę i sam się w ubraniu na kanapie położył, poprzednio szeptem opowiedziawszy Barszczewskiemu ze szczegółami przebieg i wynik gonitwy.

Ale Ożga nie spał i słyszał wszystko. Był tylko tak zgnębiony, tak rozbolały, że poprostu mówić mu się nie chciało.

Bo zresztą wszystko, co mógłby w tej chwili powiedzieć, było wiadomem! Przegrał lekkomyślnie ostatek funduszu, resztę pieniędzy, niewłasnych, bo posażnych, dla głupiej fanfaronady postawił na kartę spokój, szczęście nie swoje tylko... Teraz, może jutro zaraz, mogą się zjawić pod jego strzechą niewypłaceni wierzyciele, mogą mu przetrząść dom cały, mogą w oczy nieuczciwością zaświecić, mogą bankrutem ogłosić, z dziedzictwa ojców wypędzić... A on na to nie będzie miał żadnej rady, żadnej obrony, żadnego usprawiedliwienia przed nikim, a najmniej przed tą, której opiekę przyrzekał, miłość dozgonną zaprzysiągł, która los swój w jego zwierzyła ręce, którą kochał wreszcie, tak kochał, że za jedną łzę, wyciśniętą z jej źrenic, świat rozbiłby na pyły. A teraz ileż łez z jego przyczyny czekać ją może?

I myśl o tem czyniła Ożgę bezwładnym. Więc siedział nieruchomy, odrętwiały, niemy, z piersią pełną bólu i wstydu. To rozjątrzał się, złorzecząc w duchu Kotowiczowi, Szaławie, samemu sobie, to kruszał, naprzemian obwiniał, zaprzysięgając: „Ostatni raz! Ostatni raz!“ lub myślą przenosił się do stóp tej ukochanej, która go teraz właśnie nowem szczęściem obdarzyć miała, własnego sumienia pytał z rozpaczą: „Co ja jej powiem? Co ja powiem? gdy się dowie...“

I wtedy ból go przejmował jeszcze srószy, jeszcze większy wstyd oblewał, bo nic, coby jego winę zmniejszało, nie znajdował.

Tak pasował się Ożga z natłokiem smutnych myśli przeszło godzinę, nie ruszając się z miejsca, jakby przykuty do pościeli, na której rozpaloną spierał głowę. Wreszcie samo znużenie przyniosło mu ulgę. Przysnął i półsenny począł szukać w głowie środków ratunku. Rozważał, kombinował, liczył, wynajdując najprzeróżniejsze źródła, z których ostatecznie mógłby zaczerpnąć. Uspokoił się znacznie, przeszedłszy w tych samych rozmysłach do przekonania, że przegrana ostatnio kwota sama przez się również niewieleby mu pomogła. I to mu taką sprawiło ulgę, że rozbudził się weselszym i wyciągnąwszy się na łóżku, zaczął teraz zupełnie trzeźwo zastanawiać się nad tem, jak mu właściwie w jego położeniu postąpić należy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (20)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Wuj, odczytawszy ciekawe te dokumenty, nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

— Jak obie te odezwy każesz na jednym murze przylepić — rzekł — to wielkie będzie szczęście, jeżeli się z sobą nie pobiją.

— Nie ma obawy, papier jest cierpliwy — Josio odrzucił.

— Ale co powiedzą Polacy, jak się dowiedzą coś do żydów napisał?

— Polacy? *dieser dumme Volk?* Przecie oni po hebrajsku nie umieją czytać, a z naszych z pewnością żaden nie zdradzi. Gdyby ta polska hołota umiała być tak solidarną, jak my, jużby nas tu dawno nie było.

— Masz rację, Josiu — wuj potwierdził. — Ich nie potrzebujemy obawiać się, bo to bardzo głupi naród, a Jehowa na to dał głupie narody, żebyśmy je łatwiej zjadali. Oni naprzykład na gwałt teraz krzyczą, że nas trzeba cywilizować. Niech nas cywilizują, zobaczą jak na tem wyjdą. Łapserdak potrafi ich zjeść dziesięciu, cywilizowany zje ich stu!

— I do tego bez musztardy, jak ja! — dr Knoblauch dokończył.

Wyraz jego twarzy był teraz szatański.

X.

Pół roku upłynęło od zdarzeń opowiedzianych.

Jesteśmy w Wiedniu w pałacu Todesco. Na kanapie siedzi gość, hr. Artur Solski; naprzeciw niego gospodarz, dr Józef Knoblauch. Pierwszy ma minę zadowoloną; drugi jest poważny i spokojny, jak na genjalnego finansistę przystało. Rozmawiają o bardzo ważnych sprawach.

— Proszę pana hrabiego — mówił adwokat — tu trzeba się prędko decydować. Do jutra południa musi być oferta wniesiona, inaczej kto inny zarobi. Po terminie nawet sam minister nie poradzi. A szkoda by było takiego interesu. Równy jemu może nie trafi się przez całe życie. Że na piętnastu milach, będzie pół miljona czystego zysku, to jak dwa a dwa cztery. Temi pieniędzmi pan hrabia wszystkie dobra oczyści i jeszcze coś się zostanie.

— Wszystko dobrze, panie mecenasie, ale zważ, że minister żąda dwustu tysięcy kaucji. Prócz tego od pierwszego zaraz dnia trzeba będzie znaczniejszych sum na prowadzenie budowy.

— Panie hrabio! *Lassen sie kein grauer Harr darüber wachsen*! (Niech się pan tem nie kłopoce). A od czego jestem ja, dr Józef Knoblauch, pański przyjaciel? Jak oferta będzie przyjętą, to i pieniądze zaraz się znajdą. Na pewny interes każdy pożyczy z pocałowaniem ręki.

— Pożyczka to rzecz śliska.

— Czemu śliska? Pożyczka jest niebezpieczna tylko dla tego, kto nie ma z czego oddać. A pan hrabia będzie miał za rok pół miljona! Zresztą czy pan hrabia myśli, że dziś interesy robią się zawsze gotówką? Żebym taki rok miał, że nawet pierwszorzędne banki manipulują tylko kredytem, bo na kredycie świat stoi, a chociaż ja sam nie mam takich kapitałów, daję jednak słowo honoru na to, że je prędko znajdziemy. Pan hrabia może spać spokojnie, w tem już moja głowa. Przecie ja zaręczę!

Hrabia w zamyśleniu zaczął trzeć czoło.

— Pytanie jeszcze, czy mnie kto nie podkupi i nie wniesie niższej oferty — rzekł po chwili.

— Czy pan hrabia myśli, że minister odda przedsiębiorstwo zaraz temu, kto najniższą przedłoży ofertę? Widać, że pan hrabia nie zna się jeszcze na interesach. Oferty rozpisują się ot tak, dla oka, ale przedsiębiorstwa jedynie ci dostają, którzy największe budzą zaufanie, no — i ci także, których minister najbardziej potrzebuje. Rozumie mnie pan hrabia?

— Mówisz pan tak jasno, że trudno cię nie zrozumieć, jest jednak rzecz, której pojąć nie mogę, mianowicie dla czego właśnie ja miałbym być ministrowi potrzebnym.

Żyd skrzywił się, co miało znaczyć, że się uśmiecha.

— Panie hrabio, już miesiąc, jak obadwa zasiadamy w Radzie państwa, a pan widocznie dotąd nie zorjentował się w położeniu, skoro taka prosta rzecz wydaje się panu niejasną. Przecie należymy do większości, bez której żaden minister nie może się obejść. Wszak gdyby większość oświadczyła się przeciw naszemu ministrowi, musiałby zaraz wziąć dymisję. Moja rzecz teraz wytłómaczyć naszym przyjaciołom politycznym, że pan hrabia koniecznie potrzebuje tej budowy, a potem dam ministrowi do zrozumienia, że jeżeli naszą ofertę odrzuci, będzie miał większość przeciw sobie. Pan hrabia rozumie mnie teraz?

— Aż nadto dobrze zrozumiałem, lecz bądź co bądź nie jest to gra całkiem czysta.

— Czemu nie ma być czysta? Alboż inaczej można robić dobre interesy? Zresztą pan hrabia nie będzie ani pierwszy, ani ostatni. Bez protekcji trudno żyć na świecie.

— Masz pan zupełną rację, lecz mimo to wolałbym, żebym o tem wszystkiem nic nie wiedział.

— Pan hrabia może też nie wiedzieć... Ofertę napisałem jeszcze wczoraj, na nazwisko pana Kaliksta, brata pani hrabiny, bo jakoś nie wypada, żeby członek Rady państwa bezpośrednio do tego należał... Proszę — dodał, gościowi papier podając — niech pan Kalikst podpisze, wieczorkiem przyjdę do państwa na herbatę, wezmę ofertę i sam ją jutro wniosę. Przy tej sposobności pomówię z ministrem w cztery oczy mądre słowo.

Hrabia nie był stoikiem, lecz nie należał także do ludzi, pozbawionych uczuć honoru. Był to człowiek na wzór tysiąca innych, słaby, trochę lekkomyślny, dobrego serca, niezdolny sam przez się do żadnego czynu brudnego, lecz mogący zajść bardzo daleko, pod wpływem zręcznego szalbierza, gdyż nie umiał oprzeć się pokusom. Nie da się zaprzeczyć, że gra, w którą puścił się w Wiedniu, nie wydawała mu się całkiem czystą. Knoblauch jednak i jego przyjaciele tak do niej namawiali, że tylko człowiek z silną wolą i charakterem bardzo wybitnym, mógłby się był cofnąć z drogi, na którą niebacznie wstąpił. Zresztą należy i to brać w rachubę, że hrabia był całą duszą przywiązany do swego klejnotu rodzinnego, którego świetność chciał koniecznie podnieść. Kochając także dzieci, bał się, żeby po jego śmierci w biedzie nie zostały. Nie mniejszą rolę odgrywała wreszcie słabość dla żony, która chciała być ciągle wielką panią. Ta odkąd do Wiednia przyjechali, powtarzała mu po sto razy dziennie, że powinien trzymać się Knoblaucha, gdyż inaczej nie poprawi swojej pozycji materjalnej? Wszystko więc na to się składało, aby łatwowierny Polak wpadł w sidła sprytnego żyda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zamach na zdrowotność Krakowa.

Kraków nie należy jak wiadomo do najzdrowszych miast, pomimo bardzo korzystnego położenia, na pysznej równinie i jeszcze nad rzeką spławną. W statystyce śmiertelności zajmuje nasze miasto dość niepoczestne miejsce. Powodem tego ma być, według zdania hygienistów, już sama starożytność niedocieczona grodu naszego, potem brak wodociągów, należytej kanalizacji i dostatecznych płuc miejskich, czyli placów wolnych i ogrodów publicznych. Co do tego ostatniego niedostatku możnaby zarzucić, iż przecież mamy prześliczne plantacje, które nietylko nastręczają sposobność do najmilszej przechadzki, ale stanowią zarazem wielki zbiornik świeżego i dobrego powietrza. My jednakowoż chełpiąc się przepysznymi bulwarami naszymi, musimy przyznać, że w porze letniej, a szczególnie w skwarnych latach plantacje jeszcze nie zupełnie odpowiadają słusznym wymaganiom i potrzebom zdrowotnym ludności blisko stutysięcznej.

Poza plantacjami stosunkowo bardzo mało mamy ogrodów i wolnych placów. Ogród botaniczny, Ogród Strzelecki, Park Krakowski i Jordanówka — oto już wszystko.

Przytem nie wolno nam zamilczeć tego, że Park Krakowski jest odległy i dostępny po większej części tylko za opłatą. Ogród znów Botaniczny był z istoty przeznaczenia swego przez szereg lat zamknięty w soboty i niedziele dla publiczności, co dopiero ustało w najnowszym czasie i za co dla dyrekcji poczuwamy się do rzeczywistej wdzięczności. Wreszcie Park Jordana, leżący niestety w dość znacznem oddaleniu poza obwodem miasta, dokąd ludzie starsi lub słabowici dowlec się nie mogą. Pozostaje tedy jedynie Ogród Strzelecki, położony blizintko, tak, że go za przedłużenie plantacji poczytują Koroniarze i Litwini, co to tak chętnie, tak często i gęsto pielgrzymują do Krakowa, odradzającego się dziś jakby feniks z popiołów wiekowych. Otóż Ogród Strzelecki jednak i to niebawem, jak wieści uzasadnionione mówią, ma być wydarty publiczności, łaknącej kąta zielonego i odrobiny świeżego powietrza w letnich upałach.

Habent sua fata — horti. Ogród Strzelecki, stanowiący cząstkę niegdyś jurydyki ks. Czartoryskich, nabyty został w r. 1883 od głośnego swego czasu wielkiego przemysłowca Piotra Steinkellera przez Towarzystwo Strzeleckie, ponieważ istniejąca wówczas strzelnica w Łobzowie, z powodu swego oddalenia dużo przedstawiała niedogodności... Przez długi szereg lat był Ogród Strzelecki nietylko strzelnicą dla amatorów tego sportu chwalebnego, lecz także najulubieńszą przechadzką i zbornym punktem dla całej publiki naszej.

Dopiero od r. 1870 datuje się powolna dekadencja ogrodu. Pochop ku temu dało największej zaprowadzenie w owym czasie barjery drogowej chroniącej tory żelazne przy dworcu kolejowym od przechodniów i przygody w czasie kursowania pociągów. Utrudnienie wolnej komunikacji dużo odebrało uroku ogrodowi; przeszkoda jednak rzeczona nie potrwa wiecznie, skoro na przyszły rok przyjdzie do skutku wyglądany od dawien dawna podkop na Lubiczu, poczem znów przywróconą zo-

stanie wolność zupełna komunikacji w tej dzielnicy. W czasie chwilowego zniechęcenia dokonało Towarzystwo Strzeleckie w r. 1891 wrzekomo dla spłacenia długów ciążących na Strzelnicy, a przytem pozyskania funduszów na pokrycie kosztów konserwacji ogrodowej — bardzo dotkliwej amputacji obszaru ogrodowego przez odłączenie, rozparcelowanie i rozsprzedanie jednej trzeciej a może i połowy z całego ogrodu na nowe budynki przy ulicy Rakowickiej.

Za tą opozycją finansową, którą publiczność przyjęła z apatją iście słowiańską, poszło urządzone z wielką metodą i finezją rozmyślne zaniedbanie ze strony komitetu rządzącego tej ślicznej wyspy zielonej w otaczającem ją morzu kamienicznem. Gospodę piętrową położoną w samym środkn, zabito deskami, ścieżki, grządki i rabaty ogrodowe pozarastały trawą, z ławek ongi tak licznych coraz mniej wytrzymywało koleje losu. Słowem ogród niegdyś tak rozkoszny pustoszeje widocznie.

Opinja publiczna u nas jeszcze nie umie się objawiać należycie, bo czynnik jej najpotężniejszy, jakim są dzienniki, zajmuje się wszystkiem na świecie, lecz nigdy sprawami miejscowemi. Tak się też stało, że miejscowe pisma krakowskie, zamiast się ujmować za krzywdą oczywistą publiczności i zdrowia publicznego, zachowywały milczenie uprawniające poniekąd zarząd ogrodowy czyli raczej komitet strzelecki do spełnienia złowrogiego dla miasta zamiaru, bo do ostatecznej rozparcelacji i zupełnego skasowania ogrodu publicznego. W tych dniach zjawiła się już nawet jako *ballon d'essay* po naszych gazetach krótka wiadomość, że wydział Tow. Strzeleckiego poweźmie jeszcze przed końcem roku bieżącego **stanowczą uchwałę** o dalszym losie ogrodu Strzeleckiego.

Nie ośmielamy się wprawdzie zaprzeczać panom strzelcom prawa rozrządzania ich własnością, lecz przypominamy. że w przywileju, dotyczącym ogrodów, mieści się także zobowiązanie do przestrzegania wolnego przystępn dla publiczności, co właśnie stanowi istotę prawną służebności publicznej. Przytem pozwalamy sobie nadmienić, że przecież na posiadłościach i właścicielach ciążą także obowiązki **moralne**. Wiadomo, że z posiadłości szlacheckich wyrobiło się we Francji przysłowie znane „noblesse oblige", a mieszczanie krakowscy są przecież szlachtą z mocy niewygasłego dotąd, bo wieczystego przywileju królów naszych.

Kto zaś jest posiadaczem ogrodu Strzeleckiego? Otóż sami patrycjusze krakowscy! Oni zapewne jeszcze wezmą pod dobrą rozwagę, czyby się to godziło pozbawiać dla marnej spekulacji społeczność miejską uroczego ogrodu, nastręczającego tyle przyjemności i zdrowego powietrza mieszkańcom Krakowa. Jesteśmy pewni, że już prawnicy, zasiadający w wydziale strzeleckim zwrócą uwagę na zachodzące trudności prawnicze w dowolnym szafunku substancją ogrodową, a nadto powinni oni właśnie wytłómaczyć pp. strzelcom, co już prawo rzymskie głosiło: *summum ius, summa saepe iniuria*, albo też: *non omne, quod licet, honestum est*... Czyliżby panowie wydziałowi tak bardzo i koniecznie pragnęli pozyskać sobie sławę Herostrata, który dla uwiecznienia swego nazwiska zniszczył najwspanialszą świątynię w Efezie starożytnym. Przychodzi nam wrzeszcie na myśl zapytanie, dokądby się przeniosło Towarzystwo Strzeleckie po pozbyciu się tej posiadłości ogrodowej? Chyba na Czyżyny, albo do Mogiły, gdyż w mieście absolutnie żadnego nie masz stosownego miejsca do nabycia.

Zgłosiwszy tedy imieniem całej ludności miasta protest najsolenniejszy, pokładamy całą ufność w światłej Radzie miejskiej, która nie omieszka założyć poważnego swego „Veto" i znajdzie w razie potrzeby ostatecznej jeszcze fundusz na wykupienie i uratowanie resztek ogrodu z rąk właścicieli dotychczasowych...

Skuteczna dobroczynność.

„Pomoc publiczna paryska" — pod taką bowiem firmą istnieje w stolicy Francji Towarzystwo dobroczynności — pociągniętą została pod „pręgierz opinji publicznej", niemiły zawsze i wszędzie tym, którzy ująwszy w swe dłonie ster dobroczynności, nie wywiązują się z zadania tak jakby tego od nich oczekiwać należało. Nie sądzimy bowiem, że „Pomoc publiczna paryska" jest lepiej urządzona i skuteczniej rozwija swą działalność, aniżeli podobnego rodzaju instytucje w innych miastach istniejące.

Przyczyną do formalnego ataku na „Pomoc publiczną" w Paryżu, stała się sztuka, wystawiona w teatrze Poste-Saint-Martin pod tyt.: „Dobroczyńcy" *(Les bienfaiteurs)*; autor jej p. Brieux wyciąga na widok publiczny nieudolność ludzi, którzy pod płaszczykiem dobroczynności dają folgę swej pyszałkowatości i drobnym ambicyjkom. Ironiczne pióro autora karci niemiłosiernie paryskich „wielkich ludzi", działających na polu dobroczynności, a publiczność, zebrana w teatrze, a zwłaszcza na piętrach wyższych (a więc lepiej z temi sprawami obznajomiona) klaszcze zapamiętale w dłonie i wydaje okrzyki zadowolenia, zapewniając sztuce powodzenie stałe.

Jakaż tego przyczyna?... Na zapytanie to odpowiada *Figaro:*

„Nie będziemy wypisywali tu całego bilansu błędów, widniejących w organizacji „Pomocy publicznej". Powiemy tylko, że instytucja ta jest w rękach urzędników — oto i wszystko. Urzę nicy owi uważają instytucję, jako rzecz swoją, jako swoje dzieło. Pomimo gorliwości, bo zawsze mówi się o nich „nasi gorliwi dobroczyńcy", nie przestaja oni być urzędnikami. W sposób biurowy, rutynistyczny, załatwiają sprawę, która powinna być dziełem dobroci i miłosierdzia!...

Czyż można od nich żądać serca? czyż można żądać, aby cierpieli wraz z cierpiącymi?... Oni tylke wypełniają obowiąz-k nieodłączny od zajęcia, jakiega się podjęli. Odbierając prośby, przeprowadzają śledztwo powierzchowne, rozdają wsparcia zawsze zbyt małe, zapobiegające jedynie nędzy dnia dzisiejszego bez oglądania się na jutro.

Czasami znów, dosyć nawet często, zdarza się, iż wsparcie otrzymują ludzie, których specjalnem zajęciem jest wyzyskiwanie dobroczynności; w takim razie pomoc publiczna staje się tylko zachętą do niedbalstwa, lenistwa a czasem i występku.

Kiedyindziej znów pomoc publiczna pomija nędzę prawdziwą, pozwala ludziom ginąć fo malnie z głodu, albo przybywa ze wsparciem zbyt spóźnionem. O dobrem spełnianiu powinności, jaką na siebie przyjęła „Pomoc publiczna", w podobnych razach mówić przecież niepodobna.

Krótko mówiąc, „Pomoc publiczna", ze swemi czterdziestu miljonami budżetu, z licznemi towarzystwami dobroczynnemi, które, działając obok niej i pod jej opieką, z olbrzymiemi sumami, napływającemi codziennie od osób prywatnych, w Paryżu bowiem wszyscy składają chętnie grosz na rzecz dobra publicznego, od najmniejszych do największych — z tem wszystkiem tedy „Pomoc publiczna" nie jest w stanie zapobiedz nawet setnej części tej nędzy, jaka widnieje w tem olbrzymiem mrowisku ludzkiem, jakiem jest stolica Francji.

W obecnem swem urządzeniu „Pomoc publiczna" albo działa źle, nie spiesząc z pomocą tam, gdzie istotnie potrzeba tego wymaga, lub też dopomagając występnemu lenistwu, działa niedostatecznie, wspierając dorywczo, bez myśli o jutrze.

Od dawna już mówiono i mówić nie przestano: „trzeba coś koniecznie na to poradzić". Ale jak?...

Oto sposób bardzo łatwy, dający się bez trudu zastosować w każdem towarzystwie dobroczynnem, a zapewniający usunięcie zła, jakiemu obecnie podlegają owe towarzystwa.

Sposób ten obmyślany został przez p. Méline'a, zajmującego obecnie zaszczytne stanowisko prezesa gabinetu ministerjalnego francuskiego. Przed kilku laty utworzył on „towarzystwo dobroczynności wogieskie" (sam bowiem pochodzi z Wogezów), które śmiało może być wzorem dla tego rodzaju innych instytucij.

Towarzystwo to liczy 1.200 członków, którzy płacą składkę roczną w sumie 5 franków (około $2^{1}/_{2}$ rs.) Część ich zaledwie, tj. około 500 mieszka w Paryżu, a reszta na prowincji, przeważnie w departamencie Wogezów. Budżet towarzystwa składa się więc z 6 tysięcy fr. rocznie i zapomogi, udzielanej przez zarząd miejski Paryża w sumie 500 fr. Skromna to bardzo suma... lecz ileż dobrego robi się za jej pomocą!...

Towarzystwo to wspiera jedynie ubogich, pochodzących z departamentu Wogezów. Początkowo rozdawano im wsparcia pieniężne, lecz wnet przekonano się, że środek ten nietylko nie jest korzystnym, ale przeciwnie, pociąga za sobą pewne złe skutki.

Zaczęto więc wydawać kwity (marki i t. p.) na chleb, objady, mieszkanie i t. d. Ale i to nie prowadziło do celu, którym było wyrwanie nieszczęśliwych z nędzy.

I wtedy to p. Méline przedstawił swój sposób, stosowany do dnia dzisiejszego z wybornym skutkiem. Towarzystwo nie udziela biednym wsparcia, lecz daje każdemu pracę. Jakiś nieszczęśliwy zgłasza się do biura: zapisują jego adres, agent towarzystwa sprawdza tożsamość osoby, poczem biuro, odpowiednio do zdolności, zwraca go do tego lub owego zakładu przemysłowego, którego właściciel jest członkiem towarzystwa.

W tym celu, proszący otrzymuje kartę z biura, która jest dlań kartą rekomendacyjną. Drugą taką samą kartę, bez wiedzy proszącego towarzystwo wysyła do wskazanego w adresie przemysłowca, z zawiadomieniem o wizycie proszącego. Tak więc kontrola jest podwójną. Jeżeli proszący nie zgłosił się do wskazanego zakładu, złożył tem dowód, że należy do liczby wyzyskujących dobroczynność. Taki już nigdy nie wskóra nic w towarzystwie wogieskiem.

Robotę odpowiednią proszący zawsze znajdzie, a to na tej prostej zasadzie, że towarzystwo płaci właścicielowi zakładu, jeżeli ten nie może dać proszącemu zajęcia za odpowiednią zapłatę. Rzecz naturalna, że proszący nic nie wie o tej kombinacji, i otrzymuje pieniądze od towarzystwa przez ręce właściciela zakładu za pracę wykonywane.

Zwykle zdarza się, że brak pracy trwa zaledwie kilka dni, poczem proszący istotnie zostaje tak zatrudniony, że jest w stanie zapracować na swe potrzeby. Jeżeli zaś w Paryżu zabraknie istotnie odpowiedniego miejsca, w takim razie towarzystwo wysyła proszącego do któregokolwiek ze swych członków prowincjonalnych, a tam zajęcie zawsze się znajdzie.

Oto i sposób cały, zapewniający korzyści znakomite, sposób wyborny na zapobieganie nędzy. Praktyka dowiodła jego użyteczności.

Dobroczynność według sposobu p. Méline'a wykonywa zadanie swe skromnie, lecz starannie. Wobec dotkniętego nędzą staje nie jak urzędnik pochmurny, rzucający wsparcie drobne, a zawsze poniżające. Przeciwnie, „dobroczynność wogieska" śpieszy z pomocą ukrytą w serdecznym uścisku dłoni.

„Jesteś biedny — powiada owa dobroczynność — zapracuj sobie. Ja ci wskażę źródło pracy".

Sposób to najlepszy — kto wie, czy nie jedyny. Warto byłoby wypróbować go na naszym gruncie.

Alhemja końca wieku.

Przed kilku miesiącami przywędrowała z Ameryki do Europy wiadomość, iż jeden z chemików z za oceanu drogą chemiczną zaczął wyrabiać złoto. Wiadomość tę przyjęto w Europie z uzasadnionym sceptyzmem, bo od 400 lat tylu już ludzi zajmowało się temsamem bezskutecznie. Tymczasem w pogłoskach amerykańskich było nieco prawdy. Utworzyło się w samej rzeczy stowarzyszenie z celem eksploatacji wynalazku chemika Emmensa, który srebro zaczął przerabiać na złoto, a raczej na coś podobnego do złota pod względem cech fizycznych, Emmens nazwał swój wynalazek „Argentaurum". Towarzystwo zaś które ma zamiar eksploatować wynalazek, przybrało miano „The Argentaurnm Syndicate".

Wynalazek Emmensa jest tylko względną nowością. W r. 1883 Carey Lea wyrabiał ze srebra metal, którego własności fizyczne były bardzo podobne do własności złota, ale własności chemiczne pozostały nadal własnościami srebra. Edison pracował również nad wyrabianiem metali i otrzymał w samej rzeczy metal, którego barwa, ciężkość, rozciągłość, odpowiadały głównym właściwościom złota. Tesla otrzymywał ten sam rezultat przy puszczaniu X-promieni ze srebrnego elektrodu na płytę srebrną. O profesorze Remsenie z uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore od dawna mówiono, iż posiadł tajemnicę przerabiania srebra na złoto. Emmens, alchemik z XIX stulecia przyznaje, iż wynalazek swój oparł na badaniach Carey Lea. W każdym razie to, co wynalazł, nie jest już srebrem, ale nie jest i prawdopodobnie nigdy nie będzie, złotem.

Sceptycyzm w przyjmowaniu do wiadomości pogłosek o alchemji współczesnej jest uzasadniony tembardziej, iż wynalazca przerabiania srebra na złoto rzecz całą trzyma w tajemnicy ze względów łatwo zrozumiałych. Nie wiadomo również, jakie będzie zastosowanie tego „złota" o własnościach fizycznych srebra, a chemicznych „złota"; nieświadomość ta każe powątpiewać, aby na razie spółka akcyjna alchemików końca wieku robiła interesy złotodajne. Być wreszcie może, iż ze sztucznem złotem będzie to samo, co ze sztucznemi brylantami, wyrabianemi metodą Moissana: kosztuje drożej falsyfikat sfabrykowany ze względu na koszty fabrykacji, niż tejże wielkości kamień oryginalny, co rzeczywiście umiemożliwia wyrabianie djamentów dla celów przemysłowych.

Ale to obchodzi wyłącznie akcjonarjuszów spółki, która na gruncie amerykańskim pragnie eksploatować fabrykę złota. Czy się jednak przedsiębiorstwo opłacać będzie, czy nie, w każdym razie chemia teoretyczna stoi wobec interesującego odkrycia, którego możliwości nie zaprzecza bynajmniej nauka współczesna. Alchemicy wobec nauki współczesnej zajęli w ostatnich czasach inne stanowisko, niż ich „koledzy w absurdzie", poszukiwacze „perpetuum mobile". W muzeum „Conservatoire des arts et métiers" w Paryżu, znajduje się bogata kolekcja aparatów naukowych z różnych epok, a między niemi zwracają na siebie uwagę dwie szafy. Jedna zawiera modele „perpetuum mobile", druga przyrządy i naczynia alchemiczne. W podwójnym rzędzie stoi tedy moc instrumentów, które, według mniemania wynalazców, miały dać źródło niewyczerpane i niezmordowane siły; tuż obok widnieją w malowniczym nieładzie rozmaite mieszaniny, recepty, retorty, w których miano wyrabiać kamień filozoficzny, czyli złoto stuczne. Gdy jednak stworzenie „perpetuum mobile" uważane jest stale za niezgodne z naturą, roszczenia alchemików nauka współczesna uwzględniła już w pewnym stopniu. Przemiana jednego pierwiastka w inny nie jest paradoksem, jako oparta na postulacie naukowym: zasadzie jedności materyj.

KRONIKA.

Kraków dnia 15 listopada.

Kalendarz kościelny. W niedzielę Stanisława Kostki i Leopolda wyznawcy; jutro Edmunda, wyznawcy i Pawła od Krzyża; pojutrze Salomei, królowej, panny.

Dziś w kościele Najśw. Panny Marji uroczystą wotywę o godzinie 9 w kaplicy św. Jana Chrzciciela, cechu krawieckiego, na cześć św. Homobena odprawi ks. Krajewski. Kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć, sumę odprawi następnie ks. dr Caputa.

W kościele św. Barbary u OO. Jezuitów dziś uroczystość św. Stanisława Kostki. Sumę celebrować będzie ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego. Tenże celebrować będzie konkluzję we wtorek.

W kościele Bożego Ciała dziś nabożeństwo brackie „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu dziś rocznica powięcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 57, zachód przypada o godzinie 3 minut 54, długość dnia 8 godzin minut 57.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

„Uwag“ z powodu niedyspozycji chwilowej Audaxa dzisiaj nie zamieszczamy. Wynagrodzimy to czytelnikom obfitym materjałem następnego numeru.

Adw. dr. Michał Grek na cztery dni przed rozprawą sądową, która ma odbyć się w poniedziałek, zawiadomił redaktora naszego dziennika, że ulegając wywartemu na niego politycznemu naciskowi ze strony osób trzecich, nie będzie się mógł podjąć obrony w procesie wytoczonym przez pp. Bujwida i Cybulskiego. W ten sposób prowadzą nasi przeciwnicy „polityczne kampanje.“ Pomimo tak dziwnego postąpienia p. Greka i pomimo swojej chwilowej niedyspozycji redaktor Ehrenberg zdecydowany jest nie żądać odroczenia rozprawy, do czego miałby zupełne prawo. Rozprawa zatem odbędzie się jutro.

Komendant korpusu fmp. br. Albori 14 b. m. wieczorem powrócił z urlopu.

Ze stowarzyszenia kandydatów budowniczych. Dnia 1 listopada odbyło się w lokalu krakowskiego Tow. Technicznego walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kandydatów budowniczych, na którem wybrano prezesem: kol. Panczakiewicza Ludwika, wiceprezesem; kol. Dzielskiego Stanisława, wydziałowymi: kol. Lewickiego Filemona, Oszackiego Stanisława, Tatarczucha Bolesława, zastępcami wydziałowych: kol. Mielniczuka Teodora, Skórę Jana, Żychiewicza Władysława.

Organ katolickich robotników „Grzmot“ przeniósł swoją redakcję do Krakowa na ul. Kanoniczą l. 11. Radzi jesteśmy tej zmianie, tak jak szczerze życzliwi jesteśmy samemu pismu: jest ono bowiem cięto i wytrawnie redagowanem pismem, a do tego jedynem w Polsce, które odważnie, z podniesioną przyłbicą staje do walki z przewrotem socjalnym i do tego w obronie Wiary św. i narodowych przekonań. Szczerze trzeba życzyć temu pięknemu pismu powodzenia, a powinnoby ono ogarnąć wszystkie warstwy społeczeństwa, zwłaszcza, że bezprzykładnie jest tanie (2 złr. rocznie).

Redakcja „Grzmotu“, chcąc przyjść w pomoc katolickim robotnikom, a nawet i samym pracodawcom, chcącym mieć dobrych, trzeźwych i moralnych robotników, otwiera u siebie bezpłatne bióro wywiadowcze. Najgoręcej tedy uprasza wszystkich pp. inżynierów, budowniczych, majstrów, właścicieli domów i pracodawców, aby wszelkie zapotrzebowanie robotników raczyli zgłaszać do bióra redakcji. (Bióro otwarte codzień od godz. 10 do 11 rano, od 2 do 4 po południu i od 6 do 8 wieczorem, a w dni świąświąteczne całe popołudnie).

* **Uczta pożegnalna.** Dnia 12-go b. m. wieczorem, odbyła się w restauracji hotelu Pollera, uczta pożegnalna na cześć nowomianowanego rejenta w Ciężkowicach, p. Leopolda Wiśniowskiego. Oprócz członków Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych, z prezesem p. Janem Glückiem na czele i licznych przyjaciół solenizanta, zauważyliśmy w gronie zebranych czcigodnego rejenta, p. Franciszka Niemczewskiego i p. Romana Gutowskiego, notarjusza z Liszek. Serdeczne wyrazy, jakie podczas toastów zamieniono, świadczyły nader chlubnie o zapatrywaniach i dążnościach licznie zgromadzonych adeptów notarjatu. Za inicjatywą jednego z obecnych złożono podczas uczty na restaurację Zamku na Wawelu kwotę 10 złr. 70 ct.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** W wieczorze muzycznym, poświęconym utworom Edwarda Griega, przyjęli współudział: p. Klara Cop-Umlauf, pp.: kap. F. Heyda, Tadeusz Rząca, chór mięszany Tow. muzycznego i orkiestra amatorska, tudzież orkiestra 56 pp. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

* **Krak. Tow. techniczne.** W poniedziałek dnia 16 listopada b. r., o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy Rynku gł. l. 17 II piętro, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt prof. Sławomira Odrzywolskiego o restauracji Wawelu i wnioski członków.

We środę dnia 18 b. r. będzie Towarzystwo zwiedzało roboty około restauracji Wawelu. Punkt zborny przed główną bramą katedry na Wawelu o godzinie 2 po południu.

* **Kółko słuchaczów prawa** na Uniwersytecie Jagiellońskim zaprowadziło u siebie bardzo sympatyczny zwyczaj wieczorków koleżeńskich. Wieczorki te zwane „Knajpami“ odbywają się w poniedziałek o godz. 8 w lokalu Kółka przy ulicy Krupniczej l. 26. Kółko liczy dziś przeszło 110 członków.

Sympatyczne Kółko na wieczorki, składające się z produkcyj wokalnych i muzycznych, zaprasza zwykle profesorów oraz życzliwych młodzieży, W przyszły poniedziałek zagai pogadankę p. Józef Kotarbiński.

* **Komisja wodociągowa** Rady miejskiej odbyła posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. W skład komisji z poza grona Rady zaproszono pp.: 1) prof. dra Bandrowskiego, 2) prof. dra Browicza, 3) kierownika krajowego biura meljoracyjnego Chrząszczewskiego, 4) inżyniera Horoszkiewicza, 5) starszego inżyniera Ingardena, 6) dyrektora inżynierji wojskowej pułkownika Noe, 7, prof. dra Olszewskiego, 8) radcę budownictwa Sarego, 9) prof. dra Szajnochę, 10) radcę górniczego Waltera, 11) prof. Zaręcznego. Komisja dokonała wyboru podkomitetu, w skład którego weszli pp.: 1) prof. dr Browicz, 2) prof. dr Bujwid, 3) Chrząszczewski, 4) prof. dr Domański, 5) Ingarden, 6) dyrektor Rotter, 7) Zaręczny. Referat wodociągowy objął znowu p. Rotter. Podkomisja odbędzie posiedzenie w najbliższych dniach, a następnie pełna komisja celem wniesienia sprawy na Radę miejską. Zawiadomiono komisję, że starostwo górnicze trwanie rejonu ochronnego dla źródeł w Regulicach przedłużyło po dzień 1 lipca 1897 r.

Komisja konsensowa Rady miasta Krakowa, odbyła posiedzenie swoje w dniu 13 b. m. Na posiedzeniu, które trwało od 5 po południu aż do 9 wieczorem, rozpatrzyła komisja przeszło 200 petycyj. O same nowe szynki zgłosiło się aż 71 petentów, pomiędzy którymi 52 żydów (!) Komisja miała do rozporządzenia tylko 8 nowych konsensów. Jeden z członków Rady, żyd, zauważył, że wobec stosunku podań, jego współwierni powinni dostać co najmniej 5 konsensów. Komisja okazała się głuchą tym razem i zaopinjowała oddać chrześcajnom cztery pozwolenia, drugą połowę żydom. Prócz kilku konsensów na winiarnie i piwiarnie, przyznała komisja 11 konsensów na mniejsze kawiarnie. Te ostatnie otrzymali wyłącznie ubożsi chrześcianie.

* **Kinematograf** okazał się nader interesującym wynalazkiem. Publiczność darzyła produkcje ciągłemi brawami a młodzież była wprost zachwycona przesuwającemi się żywemi fotografjami. Do podanej wzmianki, we wczorajszym numerze, nic dodać nie potrzebujemy, jak tylko to, że rzecz warta widzenia, i że sama się reklamuje.

* **W sprawozdaniu** z wieczorku z „Przyjaźni“ Kleparskiej w dniu 8 t. m. zaszła pomyłka, bo nie prof. Kozłowski, ale prof. Koneczny miał odczyt o sprawie ludowej.

Odczyty takie będą się odtąd częściej i bezpłatnie odbywać w „Przyjaźniach“, a po nich otwierać się będą pogadanki i dyskusje nad traktowanym przedmiotem.

* **W sprawie ornatów** zanim ją wyklarujemy zupełnie, pospieszamy zawiadomić czytelników, że po rozmowie z O. Coslem nabraliśmy przekonania, iż on wcale tej sprawy dziennikowi naszemu narzucać nie myślał. Usłyszawszy tylko, że poważna firma powierzone sobie ornaty oddaje do naprawy żydom, był tem naturalnie oburzony i chciał, aby tego rodzaju fakt bezkarnie nie uszedł. Przez głowę mu zaś nie przeszło kogokolwiek z duchowieństwa o to podejrzywać.

Samo przez się rozumie się, iż redakcja tej myśli nigdy nie miała i w artykule p. t. „W sprawie ornatów“, w kronice nrze 258 z dnia 8 listopada b. r., na który zresztą, jak to już z pierwszego przedstawienia rzeczy wynika, O. Cosel żadnego nie miał wpływu, wyraziła tylko potrzebę zbadania na kogo spada odpowiedzialność. Dowiedziawszy się zaś, że p. Przybylski stanowczo temu zaprzecza, jakoby ornaty żydom powierzał, O. Cosel z radością tę wiadomość zarówno z nami przyjął i skłonny jest przypuścić, że poprostu Silberfeldowa bezpodstawnie, ale nie bezinteresownie się przechwalała, i że zatem odpowiedzialność na nią jedynie spadać może.

Że Silberfeldowa ma nieczyste sumienie dowodzi tego następujące sprostowanie, które na podstawie §. 19 dopiero wczoraj nam przysłała: „Nieprawdą jest jakobym ja otrzymała ornaty z tutejszej Katedry do restauracji bezpośrednio lub za pośrednictwem jakiejkolwiek firmy. Tosamo odnosi się do moich córek. Nieprawdą dalej jest, jakobym się z tem przed p. Pyndykowską lub przed kimkolwiek przechwalała. Z szacunkiem *S. Silberfeld.*“ Postaramy się przekonać panią Silberfeld, że jej pojęcia o prawdzie nie są zgodne z pojęciami chrześcijańskiemi. Mamy bardzo uzasadnione podstawy przypuszczać, że nie wszystko co Silberfeldowa mówi i pisze, odpowiada istotnym faktom, które niebawem będą mogły być udowodnione.

Nie kitujcie! Jeden z lekarzy lwowskich pisze: Z nastaniem mrozów gospodynie nasze rozpoczynają na serjo myśleć o zimie, przy czem wielki zazwyczaj nacisk kładzie się na stosowne „zaopatrzenie“ pomieszkania. Polega ono głównie na tem, że zamyka się powietrzu wszelki przystęp do pomieszkania. W pierwszym więc rzędzie zakitowuje się szpary w oknach, lub też zakłada się je wełnianemi wałkami. Kto ma choć odrobinę pojęcia o hygjenie, pojmie, jak nieroztropny ów dawny — co prawda — zwyczaj. Wiadomo przecie, że bodaj najważniejszym warunkiem zdrowia jest powietrze, ile możności, czyste. Ponieważ w zimie przebywamy w pomieszkaniu nierównie więcej, niżli *sub Jove*, należałoby więc tem troskliwiej starać się o odświeżenie atmosfery naszych pokojów. Zamiast tego jednak, jak widzimy, robi się wszystko, co możliwe, aby zamknąć konieczną w tym celu komunikację powietrza pokojowego z zewnątrz. Wprawdzie wobec niskiej temperatury atmosferycznej wymiana ta energiczniej, niż w lecie, odbywa się już za pośrednictwem ścian, o ile są suche, praktyka jednak pouczyła dotąd każdego, iż ów przewiew nie wystarcza. Dajcież panie więc spokój kitowaniom okien; nie narzekajcie na niedokładną robotę stolarską i nie próbójcie jej naprawiać; pamiętajcie, że szczelinami wpływa z chłodnym prądem powietrza w przybytki mieszkalne zdrowie dla nas i naszych rodzin, dla dzieci przedewszystkiem, które w zatęchłej atmosferze nieodwietrzanych pokojów muszą marnieć i nabierać skłonności do zabójczych chorób.

Kronika policyjna. Inspektor Kuryłowicz przytrzymał 18-letniego Franciszka Kotarbę, rodem ze Świątnik, jednego z najniebezpieczniejszych włamywaczy. Kotarba popełnił przeszło dwadzieścia kradzieży z włamaniem: w Wieliczce, Dobczycach, Świątnikach, Sieprawiu, Grabówkach, Kapelance, Borku, Kobierzynie i innych gminach i powiatowych miastach. Od zbrodniarza odebrano różne przedmioty: złote i srebrne zegarki, ubrania i t. p.

Aresztowano także Jędrzeja Wydrycha, handlarza starzyzny, Wydrych włócząc się pozornie dla handlu starzyzną, dopuszczał się przy sposobności częstych kradzieży.

Wreszcie wsadzono do kojca Marję Czyszczoń, złapaną na gorącym uczynku, kiedy wydobywała kury z cudzego kojca na Stradomiu.

* **Z dyrekcji poczt.** Z dniem 19 listopada b. r., względnie z dniem rozpoczęcia ruchu kolejowego na szlaku Tarnopol-Kopeczyńce, zaprowadzonym będzie na stacjach kolejowych: Ostrów-Berezowica, Proszowa, Strusów, Trembowla, Dereniówka, Chorostków ruch telegraficzny, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

Zawsze oni. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność M. N. Siegmanna w Krakowie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Administratorem osieroconej parafji w Nawarji ustanowiony został ks. Romański Stefan, kooperatorem administ. w Delatynie ks. Trzebunia Tomasz. — Przeniesieni księża wikarjusze: Gawrzyński Józef z Gołogór do Kołomyi, Świderski Stanisław admin. z Cieszanowa do Gołogór. — Jurysdykcję otrzymali: ks. Fijałek Jan, nadzwyczajny profesor lwowskiego Uniwersytetu i O. Mieloch Stanisław T. J. w Tarnopolu. — Konkurs na probostwo w Nawarji ogłoszony został z terminem do końca grudnia b. r.

Dyecezja tarnowska: Zamianowani: ks. Jan Markiewicz, proboszcz w Korzennej, wicedziekanem; ks. Jacek Michalik, proboszcz w Ciężkowicach, notarjuszem w dekanacie bobowskim.

Wiec chłopów powiatu lwowskiego, zwołany przez partję radykalno-ruską, odbędzie się we Lwowie, w ratuszu, d. 15 listopada, o godz. 12 w południe.

Ćwierćwiekowy jubileusz seminarjów nauczycielskich w Galicji, odbędzie się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 b. m. Podczas jubileuszu seminarzystki lwowskie urządzają Zjazd koleżeński. Program Zjazdu jest następujący:

Dzień I d. 19 listopada: Przyjazd do Lwowa. Dzień II 20 listopada: *a)* Wspólne z Gronami nauczycielskiemi nabożeństwo, odprawione o godzinie 9 rano, przez Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Issakowicza w katedrze Ormiańskiej. Śpiewy na chórze w czasie Mszy św. wykonane zostaną przez uczestniczki Zjazdu. *b)* Wspólne zebranie powitalne dawnych uczenic z Gronem nauczycielskiem żeńskiego seminarjum lwowskiego o godz. 10 rano w ratuszowej. *c)* Współudział w uroczystem publicznem posiedzeniu

Gron nauczycielskich w sali ratuszowej o godz. 12 w południe. *d)* Posiedzenie referatowe członków Zjazdu koleżeńskiego byłych seminarzystek, przy współudziale wszystkich uczestniczek Zjazdu — w sali ratuszowej o godz. 3 po południu (prywatnie). *e)* Zebranie towarzyskie, urządzone przez Zjazd koleżeński byłych seminarzystek, przy współudziale zaproszonych Gron nauczycielskich i innych gości — w sali Kasyna miejskiego o godz. 8 wieczorem. Dzień III 21 listopada: *a)* Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków tak z Grona nauczycielskiego, jak i z grona byłych seminarzystek — odprawione przez księży katechetów seminarjum w kościele PP. Benedyktynek łacińskich o godz. 8 rano. *b)* Posiedzenie referatowe jak dnia poprzedniego o godz. 10 rano. *c)* Wspólne z Gronami nauczycielskiemi pożegnalne publiczne posiedzenie w sali ratuszowej o godz. 3 po południu. *d)* Uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, z wygłoszeniem prologu i obrazami z żywych osób.

Wszelkich bliższych informacyj tak obecnie, jak i w dniach Zjazdu, udziela komitet urzędujący w seminarjum żeńskiem, ul. Skarbkowska, 39. Osobnych zaproszeń i zawiadomień komitet nie wysyła, bo wszystkie byłe uczenice seminarjum lwowskiego mają prawo do uczestniczenia w Zjeździe.

Z Babic (koło Chrzanowa) piszą do nas: „Wioska nasza jedna z większych w powiecie chrzanowskim (do 1.000 dusz) mająca niedawno sklep chrześcijański Kółka rolniczego, obecnie pozbawiona go dzięki niesumiennej gospodarce, oddana jest na łaskę pejsatych obywateli mnożących się tu jak grzyby po deszczu. Dość powiedzieć, że ceny towarów idą ciągle w górę — a nieraz z przyczyny świąt żydowskich, niezbędnych artykułów nie dostanie, bo p. kupiec w swoje święta gojom nie sprzedaje. Przybyły tu niedawno ks. Żaba za zadanie wziął sobie otworzyć ponownie przy Kółku rolniczem sklep chrześcijański i mimo nieopisanych trudności i nienawiści żydów, złączonych ze sobą pierścieniem żelaznym — wspierany pomocą ks. kanonika, p. Papuzińskiego i inżyniera powiatowego p. Urbańczyka, zdołał zebrać niewielki kapitalik, nająć lokal na sklep i czytelnię, zdążając wśród trudnych warunków lokalnych, z prawdziwie żelazną wytrwałością do wybawienia nas z opłakanego położenia. Z okolicznych wiosek gospodarze garną się do księdza po poradę, pragnąc zbiorowemi siłami otwierać sklepiki chrześcijańskie. Nie długo czekać, a dzięki szlachetnej interwencji tutejszego duchowieństwa i ludziom uczciwej sprawie przychylnym, pozbędziemy się nietylko tu w miejscu, lecz w całej licznej parafji nieproszonych i natrętnych obywateli".

Zgromadzenie w Modlnicy. Przyniesiono nam do Redakcji następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Jedno z pism krakowskich zamieściło notatkę, że kandydatem do parlamentu z czwartej kurji ziemi krakowskiej proklamowało zgromadzenie włościańskie w Modlnicy wielkiej pod Krakowem odbyte włościanina Piotra Wlazło z Liszek. Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia. W dniu 8-go listopada przybyło paru socjalistów z Krakowa i za ich staraniem zebrało się w domu Józefa Radwanka, socjalisty, zgromadzenie poufne, na którem było ze dwudziestu pastuchów i parobków przeważnie poniżej 20 lat wieku. Z gospodarzy był tylko Walenty Sagan i Łukasz Kłyś, których gwałtem ściągnięto. Na tem zebraniu werbowano członków do „Siły" i agitowano za Daszyńskim i za Wlazłą, lecz gospodarze w Modlnicy wielkiej o obu tych kandydatach nic wiedzieć nie chcą. I owszem p. Wlazło, który dotąd był uważanym i szanowanym przez wielu włościan, utracił na naszym szacunku, skoro się uciekł pod skrzydła socjalistów. Ze socjalistami bowiem my włościanie nic wspólnego mieć nie chcemy.

Prosimy o ogłoszenie tego wyjaśnienia w szanownem piśmie, celem przestrogi dla innych włościan z powiatu krakowskiego. Modlnica wielka 13 listopada 1896. *Wojciech Pyzioł, Kazimierz Wojdyła*, włościanie z Modlnicy w imieniu wielu innych".

Poświęcenie nowego gmachu szkolnego. W dniu 5 listopada b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego piętrowego gmachu szkolnego w Rozwadowie. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. Jana Jakla, miejscowego proboszcza wobec zgromadzonej dziatwy szkolnej, książąt Lubomirskich, hr. S. Bobrowskiego, Zbigniewa Horodyńskiego prezesa wydziału pow., Starosty i przewodniczącego R. szkol. okr. p. Sozańskiego, całej niemal inteligencji miejscowej, okolicznego nauczycielstwa i reprezentantów gmin, udało się całe towarzystwo przy salwach z moździerzy, do nowej szkoły, zająwszy miejsce w udekorowanej na ten cel sali szkolnej.

Po krótkiej modlitwie ks. proboszcz dopełnił poświęcenia gmachu; następnie wyrażając radość z poświęcenia nowego budynku zwrócił się do księcia Lubomirskiego, przewodniczącego R. S. M. i w dosadnych słowach podziękował mu za trudy oraz szczere chęci, któremi przyczynił się do wystawienia tak wspaniałego gmachu. Młodzież szkolna odśpiewała stosowną kantatę ułożoną przez miejscową nauczycielkę p. J. Wiktorową, do której melodję poddał p. J. Nowak miejscowy nauczyciel, tudzież „Hymn ludu". Po dokonanym akcie przyjmował nadzwyczaj suto zaproszonych gości, których liczba sięgała około 60, książę H. Lubomirski w sali szkolnej na ten cel przygotowanej. Nie zapomniał też ten wielki dobrodziej i o dziatwie szkolnej, dla której również w osobnej sali sprawił ucztę, a księżna obdarzyła nietylko dziatwę szkolną, ale wszystkich obecnych ślicznemi obrazkami z napisem: „Pamiątka poświęcenia szkoły w Rozwadowie w r. 1896". Podczas uczty pierwszy zabrał głos p. Starosta przewodn. R. szk. okr. skreślając cel i zadanie szkoły ludowej wyrażając zarazem podziękowanie księciu, który w niespełna 2-ch latach doprowadził do skutku to, co przed kilkunastu laty rozpoczęto, a na wzniesiony toast na cześć księcia, całe towarzystwo powtórzyło trzykrotnie „Niech żyje!"

Następnie przemawiał imieniem gminy miasta Rozwadowa p. Miąsik notarjusz i burmistrz, dalej p. Jezierski adwokat, p. Jachimowski nauczyciel z Chmielowa miejscowy kierownik pan Józef Leszczyński, wreszcie imieniem gminy Charzewic, należącej do jednego związku szkolnego, przemówił włościanin J. Skrzypek.

W Ciężkowicach notarjat objął z dniem 10 bm. p. Leopold Wiśniowski.

Tajemnice kahałów. O kahale drohobyckim pisze *Przyszłość*, organ syonistów: Na czele gminy drohobyckiej (żydowskiej) stoi znany miljoner a były wiceburmistrz miasta — pan Hersz Goldhammer. Gminą wyznaniową rządzi od całego szeregu lat *sine titulo* chyba tylko *jure caduco*, bo władzę swoją zawdzięcza nie wyborowi lub nominacji, lecz... wyłącznie samemu sobie. Lat temu kilkanaście — objął pan Hersz Goldhammer ster rządów kahalnych. Poprzednik jego (Efroim Hersz dw. im. Schreier) oddał mu był wówczas dość znaczny majątek zakładowy: książeczkę wkładkową kasy oszczędności na 800 złr. opiewającą i około 200 morgów gruntu ornego (bez długów hipotecznych). Ponadto miewa gmina żydowska wcale znaczny dochód stały, pobiera bowiem dość dużą opłatę od zarzynania drobiu. Gmina nie utrzymuje jednak od tego czasu ani kancelarji gminnej, ani żadnej zgoła instytucji wyznaniowej, nie ma więc absolutnie żadnych wydatków. Mimo to ciężą już na nieruchomym majątku gminy — różne długi hipoteczne we wcale pokaźnej wysokości. Na co zaś obracane bywają dochody z wydzierżawienia tych gruntów, tudzież z zarzynania bydła i drobiu płynące — o tem wie chyba tylko jeden pan Hersz Goldhammer i jego syn, czy też zięć, który dochodami temi zarządza.... Rachunki? Tych kahał drohobycki nigdy nie składa!...

Galicyjscy wychodźcy. Dnia 14 sierpnia przybyło do Montevideo około 15 galicyjskich wychodźców z okolic Skałatu i Zbaraża. Przybysze, okryci łachmanami i pozbawieni zupełnie pieniędzy, znajdowali się w opłakanem położeniu. Z trudnością tylko udało się austrjackiemu konsulowi wynaleźć tymczasowe schronienie dla nieszczęśliwych. Wychodźcy ci chcieli właściwie dotrzeć do Parany, gdzie się znajduje mała kolonja polskich wyrobników. W Genui oddali pieniądze jakiemuś ajentowi, który zakupił dla nich bilety i wskazał okręt. Na okręcie tym przybyli do Marsylji. Ztąd mieli odpłynąć na pokładzie parowca „Italia" do Parany. Okręt nie zawinął jednakże do wybrzeży brazylijskich, lecz podążył wprost do Montevideo. Tu wysadzono wychodźców na ląd i powiedziano im, że „w kilku godzinach mogą się dostać do Parany". Konsul austrjacki wyrobił dla nich wolny przejazd do Parany. Źródła urzędowe zapewniają, iż od czasu zniesienia niewolnictwa, brazylijscy właściciele haciend chętnie używają galicyjskich emigrantów do robót niewolniczych.

W Gorlicach odbyło się w ubiegłą niedzielę uroczyste poświęcenie lokalu „Przyjaźni" ze sumą i znakomitem kazaniem O. Długołęckiego T. J. w czem i parafja cała wzięła udział z chorągwiami i śpiewem.

Z Pilzna piszą do nas: Na dniu 10 b. m. w n. 359 umieszczona była w szanownem czasopiśmie korespondencja z Pilzna, gdzie autor tejże użala się na fiskalizm, czy fikalizm tutejszego urzędu podatkowego przez ściągnięcie w dniu 1 listopada b. r. ze skromnej płacy tutejszego biednego emeryta wojskowego kwoty 20 złr. w celu pokrycia zaległości podatkowej na zupełnie innym restancjonarjuszu. Otóż korespondencja ta nietylko że jest w swej treści nieprawdziwą, ale widocznie jeżeli nie tchnąca chęcią złości prywatnej, to przynajmniej świadcząca o autorze inkryminowanego artykułu, że tenże usiłuje uczynić pomienionego biednego emeryta wojskowego, jak się sam wyraża, ofiarą fiskalizmu a urząd tutejszy postawić pod pręgierz opinji publicznej.

Rzecz miała się następująco: W dniu 20 sierpnia br. wysłany został z tutejszego ramienia egzekutor podatkowy w celu ściągnięcia zaległości podatkowej od właściciela realności, w której mieszka wyż wspomniany biedny emeryt wojskowy, a o ile nam wiadomo, dobrze sytuowany poczmistrz, a gdy pomieniony właściciel realności oznajmił, że zaległość podatkową można będzie pokryć z najmu czynszu, udał się przeto egzekutor podatkowy do szanownego biednego emeryta wojskowego, jako lokatora pomienionej realności egzekwowanego, a po spisaniu z tymże protokołu, do którego p. emeryt podał oświadczenie, że na egzekwowaną zaległość obowiązuje się spłacić począwszy od 1 paź. 1896, kwartalnie po 10 złr. Na podstawie niniejszego oświadczenia Starostwo jako władza egzekucyjna orzeczeniem do l. 15032 polecła tutejszemu urzędowi, by od 1-go października b. r. ściągał od pomienionego emeryta kwartalnie po 20-cia złr. aż do umorzenia całkowitej zaległości podatkowej. Tutejszy urząd podatkowy nietylko stosując się ściśle do polecenia swej władzy przełożonej, lecz mając na uwadze tę okoliczność, że ma do czynienia z człowiekiem inteligentnym do jakiego musi zapewne mieć pretensję powyższy emeryt, całkiem w dobre wierze postępując stosownie do jego własnego oświadczenia protokolarnego zamiast w d. 1 listopada br. wysyłać urzędownie egzekutora po należytość do szanownego emeryta i robić mu z tytułu tego koszty, jakieby wynikły przez posyłanie egzekutora zatrzymał w dniu 1-go listopada br. z jego płacy emerytalnej kwotę 20 złr. w celu pokrycia części pomienionej zaległości, a gdy p. emeryt postawił opozycję i oświadczył, że płacić nie będzie podpisany nrząd wypłacił mu jego emeryturę w całości bez potrącenia kwoty 20 złr. w. a.

W końcowym ustępie inkryminowanego artykułu określa autor, że szanowny biedny emeryt wojskowy osobiście jawił się w urzędzie.

Twierdzenie to jest zupełnym fałszem, gdyż pomieniony biedny emeryt, sam w urzędzie nigdy się nie raczy jawić, tylko korzystając z przyjaźni tutejszego woźnego, prosił tegoż, by mu jego emeryturę podejmywał i do domu odnosił, co też miało miejsce także i w dniu 1 listopada b. r.

Urząd podatkowy. Pilzno dnia 10 listopada 1896.

Lewiński c. k. poborca. *Wenzel* c. k. kontrolor.

Echa z katastrofy. Jak się okazało po bliższem rozpatrzeniu, ofiarą wtorkowej katastrofy na kolei warszawsko-petersburskiej pod Sokółką, padł powszechnie szanowany ziemianin p. Włodzimierz Wirion (nie Władysław), b. marszałek szlachty pow. grodzieńskiego, właściciel dóbr Krynki w tymże pow.

Nominacja Wierzbowskiego. *Kraj* dowiaduje się, że na opróżnioną przez śmierć ś. p. Adolfa Pawińskiego posadę naczelnika głównego archiwum Królestwa polskiego powołanym zostaje Teodor Wierzbowski, znany profesor Uniwersytetu warszawskiego.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 października do 1 listopada 1896 r. W miesiącu październiku wpłynęło do kasy Towarzystwa 430 złr. 72 ct. Wydatki zaś wynosiły 1880 złr. 9 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 102.399 złr. 94½ ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7.617 złr. 20 ct. *Ks. Monsignore Świeży* przewodniczący. *Ks. Józef Londzin* sekretarz.

Z Paryża pisze Wł. Mickiewicz do *Dzien. Pozn.* „Chociaż Panteon przestał być kościołem, dzień zaduszny sprowadza liczne tłumy do lochów, w których spoczywają znakomitości francuskie. Weszło w zwyczaj, że prezydent rzeczypospolitej zwiedza tego dnia grób poprzednika swego Carnota. Jest to jedna z uroczystości tej religji cywilnej, którą republikanie spodziewają się zastąpić chrześcijanizm. Tego roku i Rosja przyłączyła się do tej uroczystości, poseł rosyjski złożył wieniec z pozłacanego srebra w imieniu cara na trumnie ofiary Cesaria.

„Wieniec wykonał rzeźbiarz Antokolski, żyd z Wilna, który przez czas jakiś nie wiedział czy ma się uważać za Polaka lub Rosjanina, lecz przyszedł do przekonania, że więcej można spodziewać się zamówień od Rosjan niż od Polaków. Mikołaj II hołd oddał Carnotowi, jako pierwszemu sprawcy zbliżenia się Francji ku Rosji. Pocieszna to rzecz widzieć papieża Moskali przyłączającego się do demonstracji wolnomyślących i bezwyznaniowych republikanów tutejszych".

„Wyprawa Nansena". *Daily Chronicle* podaje część trzecią i ostatnią sprawozdania Nansena, które głośny podróżnik napisał specjalnie dla tego dziennika, z wyraźnem zobowiązaniem niepominięcia żadnego faktu ważnego. Za te trzy artykuły, ilustrowane według oryginalnych fotografij, otrzymał Nansen od redakcji 4000 fst., a całe sprawozdanie jest streszczeniem pracy szczegółowej, której rękopis znajduje się już w ręku wydawców A. Constable i Sp. Za ten rękopis dostał Nansen 10,000 fst., a za prawa autorskie w Norwegji 5000 fst. Gazecie *Daily Chronicle* można powinszować sprytnego pomysłu, skutkiem którego ogół publiczności ma za trzy miedziaki doskonałe i nadzwyczaj zajmujące streszczenie niezwykłego jeszcze dzieła. Ilustracje udały się przepysznie. Oprócz zwykłych 240,000 egzemplarzy codziennego obiegu, prasy dziennika odbiły dodatkowo dla osób, które się po te specjalne numery zgłosiły wprost do administracji — w pierwszym dniu 5000, w drugim 20000, a dziś 45000 egzemplarzy! Do krajów zagranicznych administracja wysłała komplet za otrzymaniem 6 pensów w markach angielskich (około 30 ct.). Nansen przybędzie do Londynu w lutym, da pierwszy odczyt w królewskiem Towarzystwie geograficznem, nazajutrz odczyt publiczny, a

potem rozpocznie serję odczytów w głównych miastach prowincjonalnych,

Jubileusz... cylindra. Anglia przygotowuje się do obchodu setnej rocznicy „urodzin“ kapelusza zwanego cylindrem. Przebiegły Albjon, nie zadowalając się zajęciem Egiptu, przypisuje sobie sławę fabrykacji pierwszego kapelusza, który następnie stał się w W. Brytanji niemal narodowem przykryciem głowy. Tymczasem zaznaczyć należy, iż pierwszy cylinder, o którym wie „historja“, pochodził z Paryża, że fabrykant wysłał swą rurę do Anglji, zkąd powróciła nieco zmieniona na niekorzyść, że wreszcie ostateczne przyznanie prawa obywatelstwa cylindrom przypada na epokę powrotu do władzy Napoleona I-go.

Konkursy. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (400 złr.) z fundacji Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do 20 grudnia br.

Celem stałego obsadzenia posad katechetów ob. łac. i gr kat. ogłasza Rada szkolna okręgowa w Śniatynie konkurs. Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. i 10% dodatek na pomieszkanie. Katecheci obu obrządków będą obowiązani uczyć w szkole męskiej 6-klasowej i szkole 5-klasowej żeńskiej, katecheta ob. gr. kat. będzie nadto obowiązanym udzielać nauki religji dwie godziny tygodniowo w szkole przedmiejskiej 2 klasowej na Bałkach. Z posadą katechety, posady duszpasterskiej piastować nie wolno. Kapłani kanonicznie ordynowani świeccy i zakonni, ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swe podania przez swoje władze przełożone do Rady szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie do 15 grudnia br.

(*Gazeta lwowska* nr. 262).

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w październiku b. r. następujące wkładki: Stanisław hr. Tarnowski 50 złr., Antoni hr. Wodzicki z Kościelca 30 złr., Adam hr. Skrzyński ze Zagórzan 25 złr., ks. J. Alpiński z Tyńca [dar], Wydział Towarzystwa „Ojczyzna“ w Dębicy [dar], Wład. Fischer, ob. z Krakowa, dr Władysł. Markiewicz, adw. z Krakowa po 5 złr. Dr I. Rosner z Wiednia, dr Stan. Estreicher i J. K. Fedorowicz z Krakowa po 4 złr. Zofja Rosnerowa z Wiednia, ks. M. Dębowski, kat. z Krakowa, Datleszowie i dr Kwaśnicki z Krakowa po 3 złr. Ks. W. Centh, G. Adam, prof. F. Bieniasz z Krakowa, ks. A. Kurek, prob. z Wójtowy, Marja Długosz, prof. dr Domański, Karol Estreicher, Stefanja Estreicher, prof. dr Fierich, J. Czynciel, M. Chyliński, C. Dargunowa, ks. dr Fr. Gołba, M. Bielikowicz, dr Buszek, ks. dr I. Bukowski, prob. u św Anny, Gustaw i Ludwik Kadenowie z Krakowa, ks. A. Gonet, prob. z Nowosielec po 2 złr. Ks. Adam Bielski, z Czuńca, K. Zajączkowski, kupiec, W. Ciechanowski, prof. dr Cyfrowicz, dr G. Cyfrowicz, B. Antoniewicz, prof. Aleksandrowicz, dr Asnyk, W. Eljasz, prof. J. Czubek, dr Danielak, ks. M. Kądzioła, E. Wojnarowicz, J. Birnbaum, Filechowski, L. Frommer, J. Kwaśnicki, prof. dr Kasparek, dyr. Maciołowski, J. Muczkowski, prof. dr Mars, K. Brzeziński, em. dyr. gimn., ks. J. Sowicki z Ujanowic, ks. J. Masny z Łodygowic po 1 złr. W Krakowie przyjmują wkładki: Księgarnia Spółki Wydawniczej i księgarnia Gebethnera i Sp., nadto handel p. K. Zajączkowskiego [plac Marjacki l. 3). P. T. Członków zamiejscowych uprasza uprzejmie Zarząd gł. krak. Tow. Ośw. lud. o łaskawe nadsyłanie wkładek, gdyż wydatki na zakupno książek są bardzo znaczne z powodu bardzo licznych zgłoszeń na zakładanie nowych, lub zasilanie już istniejących blisko 700 czytelń. Ściąganie zaś składek za pomocą tak zwanych zleceń pocztowych praktykowane od lat paru na sposób za granicą używany co do członków miejscowych jest w zastosowaniu co do członków zamiejscowych za kosztowny.

Z Zarządu krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.
Ks. Pelczar, prezes. *Dr W. Dadlez*, sekretarz.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Mamuty“ hr. Michała Dzieduszyckiego.

„Ja wierzę w każdy przemysł tylko nie w szlachecki“ — woła z emfazą Tadeusz hr. Krasnostawski w akcie drugim „Mamutów“.

Autor, jak i jego sobotwór sceniczny Tadeusz z całą egzaltacją zdają się nie tylko „nie wierzyć“, lecz wprost nienawidzieć tych ziemian, co szukają dróg nowych dla rozwoju ekonomicznego kraju.

Tadeusz z całą rycerską naiwnością odpowiada na słowa jednego z „postępowców“, że „szlachta z prądem płynąć nie umie i nie potrafi. — Niechże siedzi na brzegu“. Repons ten krótki, scenicznie efektowny, w życiu nie jest niczem innem, jak trawestacją osławionego „jakoś to będzie“.

Nie umiemy, to się nauczyć możemy, nie potrafimy — wszak święci garnków nie lepią. Prawda. i w tem autor ma słuszność, że wielu z rolników zbyt lekkomyślnie rzuca zagon ojcowski, oddając ostatni swój grosz na spekulacje niepewne i zawodne, a rzuca go często z zamkniętemi oczyma, nie znając ani rodzaju, ani treści przedsiębiorstwa. Okrzyk zręcznego geszefciarza „Miljony mieć będziesz!“ wystarcza aby szlachcica zmienić w przemysłowca.

I drugą prawdę autor mówi przez usta Zabiełłowskiego: „Gdy tam na Zachodzie, każdy mniej więcej człowiek uzdolniony jest do c z e g o ś, to my mamy tylko ludzi do w s z y s t k i e g o“. Podstarzała to może prawda, ale prawda. „Wielkich ludzi“ nie brak nam jeszcze. Chwytają się oni wszystkiego, z tem głębokiem przeświadczeniem, że wszystkie rozumy posiedli. „Czegom ja nie próbował — woła hr. Ignacy w akcie I-szym — nafta, torf, bank, wszystko mi nie obce“. *Mädchen für Alles*!

„Nie obce“, ale we własnem mniemaniu, bo w gruncie rzeczy hrabia niczego się nie nauczył i tak jak dawniej, prócz uprawy ziemi, na niczem się nie rozumie. Póki był majątek płacił „frycowe“ ze szkatuły, zbrakło pieniędzy, pożerany gorączką złota, sprzedaje honor i uczciwość.

Autor jasno definiuje „nie rób tego, na czem się nie rozumiesz, choćby ci piasek złoty obiecywali“. Pięknie! Któż nie jest za fachowem wykształceniem, ale hr. Dzieduszycki nie zadawalnia się tym naturalnym podziałem pracy, on pragnie jeszcze innej specjalizacji: r o d o w e j. Wręcz twierdzi, że szlachcic jest dla ziemi, a ziemia dla szlachcica. Przemysł nie dla rolnika, on go demoralizuje. Szczerość szlachecka pod wpływem „nowych prądów“ wyradza się w przebiegłość, uczciwość stapia się na poły ze sprytem nieprzebierającym w środkach. Giną „Mamuty“, plenią się Złotniccy, Zdzisławy et consortes.

Daltonizm hr. Dzieduszyckiego, tak jak kiedyś autora „Pozytywnych“ początek bierze w gorącej miłości do tego, co było. Hr. Dzieduszycki kocha przeszłość bez podziału, bezgranicznie. Nowych ludzi nie lubi, same czarne w nich widząc strony. Autor „Mamutów“ hołdując zasadzie „dwom bogom służyć nie można“, lęka się o zagon ojczysty, nie wierzy, bal więcej nawet, nienawidzi tych, co pod strzechę rolnika wnoszą niepokój, hasła nieznane.

To też jego Tadeusz hr. Krasnostawski tak, jak margrabia z „Safandułów“ nie wierzy, że to, co przyszło jest również godne szacunku, jak to, co przeszło.

Zmieniły się czasy, zmieniły się potrzeby. Dziś już gospodarstwo rolne nie wystarcza ani dla dobrobytu jednostki, ani dla kraju. Trzeba szukać dróg nowych, bo inaczej bieda zje to, cośmy do tego czasu uratowali. A skoro trzeba szukać, nie widzę żadnej zdrowej racji, dlaczego szlachcic (a może on z innej gliny ulepiony?) nie ma stanąć do wyprawy, tylko niech stanie opancerzony, świadom swego zadania, a wówczas z pewnością nie znajdzie się jak Ignacy hr. Krasnostawski bez wyjścia na bruku miejskim.

Robota sceniczna „Mamutów“ zdradza rękę niewprawną. Rażąca niezręczność w układaniu sytuacij jest kardynalną wagą utworu. Wyjścia i wejścia osób najczęściej są nieusprawiedliwione. O charakterach trudno mówić, bo ich nie ma prawie. Tadeusz i Zabiełłowski to przedstawiciele dawnego kursu, Ignacy, Złotnicki i Zdzisław to ludzie imitujący dzisiejsze pokolenie. Nie są to charaktery w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz lalki śpiewające tak, jak im autor rozkazał. Impuls nie płynie z duszy osób, biorących udział w sztuce, lecz gdzieś z zewnątrz,.. od autora.

Teatr na premjerze był przepełniony. Sala wyglądała odświętnie. O grze artystów pomówimy później.

Minos.

---

* (Z teatru lwowskiego). Wystawiono z powodzeniem „Łotrzycę“ Zalewskiego. Główną rolę grała p. Stachowicz ckliwo i bez siły. Całość poszła dość składnie. Trzy czwarte dni w tygodniowym repertoarze zajmuje śpiew. Bohaterami Lwowa są: panna Bohussówna i p. Orzelski; dramat zszedł na trzeci plan.

* (Z teatrów warszawskich). Teatr Wielki wznowił 3-aktową operę Donizettiego „Marja de Rohan“. Opera ta w Warszawie wystawioną była po raz pierwszy w języku włoskim w r. 1852. Na język polski przełożył „Marję de Rohan“ Matuszyński i z jego podkładem artyści warszawscy śpiewali po raz pierwszy w r. 1869. Główne role wówczas interpretowali: Filleborn, Kochler, panny Kwiecińska i Szwarcer. — Dramat warszawski wystawił Lubowskiego „Kto to?“ i Sudermanna „Frycka“. Wieczór ten, jak zapewniają tamtejsze pisma, należał do bardzo miłych. — Na otwarcie teatru Małego (zimowego) zapowiedziana jest wesoła krotochwila Schönthana „Hrabina Oczko“ w tłumaczeniu Marjana Gawalewicza. — Wieczory Fredrowskie w teatrze Rozmaitości cieszą się stałem powodzeniem. — Operetka wojuje bezustannie wodewilem „Za oceanem“. — Dyrekcja teatrów warszawskich przyjęła i przeznaczyła do wystawienia na scenie Rozmaitości komedję dwuaktową Kazimierza Glińskiego p. t. „Dla czego?“.

* „Lutnia“ warszawska święcić będzie uroczyście w dniu 2 grudnia 10-letnią rocznicę swego założenia.

* Opera warszawska zamierza wprowadzić na scenę „Walkyrye“ Wagnera.

* Jan Strauss pracuje nad nową operetką. Nowa partycja popularnego kompozytora nosić będzie nazwę: „Bogini rozsądku“.

* Opera Glinki „Życie za cara“ została świeżo po raz pierwszy wystawioną w Paryżu w „Nouveau-Théâtre“ nie zdołała jednak rozgrzać publiczności oklaskującej żywiej jedynie scenę ocalenia Cara.

* Znana u nas farsa „Ciotka Karola“ graną jest w jednym z teatrów londyńskich już szósty rok z rzędu co wieczór i z dwoma co tydzień przedstawieniami porannemi.

* Kult dla muzyki narodowej leży widocznie Węgrom na sercu, skoro opera w Budapeszcie zapowiada szereg oper, na który się złoży aż 8 kompozytorów: Erkel, Doppler, Istran, Farka, Michalovich, Ziczy, Hubay i Frotzler.

* Otwarcie przytuliska dla starych i chorych muzyków, które Verdi wznosi w okolicy Medjolanu kosztem miljona lirów, nastąpi w r. 1897.

* W Paryżu istnieje 276 lokali p. n. *cafés chantants*, w tej liczbie 22 należy do zakładów pierwszorzędnych, 35 do klasy niższej a 219 do niższej a 219 do najniższej. Tylko w zakładach pierwszorzędnych pobieraną jest opłata za miejsca, w innych składa się podatek na — talerze obnoszone pomiędzy publicznością przez szansonistki; przy występach zaś głośniejszych „artystów“ następuje podwyższenie cen za jadło i napoje Obliczono, że około 4,000 ludzi żyje w Paryżu ze śpiewania — piosenki.

* Drugi to już rok p. Kazimierz Grendyszyński, właściciel księgarni w Petersburgu, wydaje tamże „Kalendarz katolicki ilustrowany“. Kalendarz na rok przyszły oprócz zwykłej części kalendarzowej, zawiera bardzo obfity dział literacki, z którego się wyróżnia „Opis Lourdes“ — „Religja ludzkości“ według Augusta Comte'a, sprawozdanie z powieści Sienkiewicza „Quo vadis“ przez ks. Jana Gnatowskiego, oraz praca ks. Jana Badeniego p. t. „Z wycieczki na Górny Szląsk“. W dziale życiorysów pomieszczono biografje wszystkich wybitniejszych osobistości, zmarłych w r. 1896, a więc ks. Nowodworskiego, Kajetana Kraszewskiego, Adolfa Pawińskiego, Józefa Przyborowskiego, Józefa Rogosza, Zygmunta Kaczkowskiego i innych. Bardzo interesującym jest artykuł p. t. „Cesarska bibljoteka publiczna w Petersburgu“, zawierający opis powstania tej książnicy, której główną podstawą były zbiory Załuskich, oraz historja zakonu maltańskiego w Rosji. Ta obfitość materjału dodatnio wyróżnia „Kalendarz katolicki“ od innych tego rodzaju wydawnictw. Ryciny są dobre, edycja staranna.

* Znany i zasłużony badacz. literatury polskiej prof. Brückner, dnia 3-go b. m rozpoczął w uniwersytecie berlińskim wykłady t. zw. „publiczną prelekcją“ o literaturze polskiej w XIX stuleciu; wykłady będą się odbywały co wtorek i czwartek, od godz. 4 do 5. Na pierwszym odczycie sala była przepełniona w połowie przez młodzież niemiecką.

* W teatrze księcia Walji w Londynie wystawiono „na próbę“, sztukę pt. „Donna Djana“, której dzieje są następujące: W r. 1864 napisał ją i przedstawił w teatrze „Princess's“ dr. Westland Marston — jako przeróbkę z komedji pod tym samym tytułem, pióra autora niemieckiego Schreyvogla. Tenże atoli zapożyczył główny pomysł i znaczną część djalogów z „Principessa Filosefa“ hrabiego Carlo Gozzi'ego..., który, choć go zwano „najznakomitszym, najdowcipniejszym komedjopisarzem włoskim“, sztukę swoją sklecił, wziąwszy żywcem trzy czwarte części z komedji „El Desden con el Desden“ autora hiszpańskiego, Don Augustyna Moreto, a resztę z przeróbki tej samej sztuki, napisanej przez Molière'a pt. „La princesse d'Elide“! Moreto, urodzony w r, 1618 (w dwa lata po zgonie Szekspira), pisał wszystkie swe sztuki w bardzo młodym wieku, bo z teatrem rozstał się wcześnie i wstąpił do klasztoru, nie przewidując z pewnością, że jego utwór miał przetrwać blisko trzy wieki i mieć tłumaczów w tylu językach. „Donna Djana“ przypomina szekspirowską „Sekutnicę“ (*Taming of the Shrew*). Jak Petruccio zdobywa Katarzynę, upokarzając jej dumę szorstko i boleśnie, tak Don Cezar dumę Djany pokonywa dumą. Ale staroświecka ta sztuka, mimo wybornej gry Bourchiera i panny Vanbrugh, nie zajęła publiczności.

* Korespondent *Odess, List.* donosi z Elizawetgradu: Rosyjska trupa p. Sadowskiego wystawiła tu obraz sceniczny „Zimowy wieczór“, przerobiony przez p. Staryckiego z pięknej nowelli Elizy Orzeszkowej. Sztuka ta, grana po raz pierwszy w Elizawetgradzie uczyniła ogromne wrażenie na publiczności, zwłaszcza najinteligentniejszej. Jest to niewielkie studjum dramatyczne, lecz tyle w nim zalet artystycznych, tyle poezji wiejskiej i prawdy obyczowej, że wszelkie pięcioaktowe dramaty, tak często obfitujące w grube efekty i krwawe sceny, nie zasługują nawet, aby je porównać z tem dziełem. Zresztą, dodaje korespondent, samo już nazwisko Orzeszkowej dostateczną jest rękojmią wartości artystycznej i literackiej sztuki. Artyści role swoje wykonali bardzo dobrze, co także przyczyniło się do powodzenia „Zimowego wieczoru“.

* Z Paryża piszą: W teatrze de la République wystawiono pięcioaktowy dramat wierszem Juljusza Barbiera p. t. „Lucylla Desmoulins“. Jak „Termidor“ Sardou osnuty na tle wypadków rewolucji francuskiej i terroru. D. 20 grudnia 1790 r. Kamil Desmoulins, sławny trybun, żeni się z ukochaną przez siebie, piękną, przejętą również ideami wolności, Lucylią Duplessis. Lecz szczęście ich trwa krótko. Wynikła walka między stronnikami Dantona i Robespierre'a. Danton zostaje zwyciężony, a z nim razem Desmoulins, który stanął po jego stronie. Obaj idą na gilotynę, a Lucylla, która broniła męża do ostatniej chwili, wyczerpała wszystkie środki, aby go uratować, w dwa dni później zostaje również skazana na śmierć. Sztuka odniosła *succès d'estime*, lecz nie jest tak wzruszająca, jak „Termidor“, ani nawet „Manon Roland“ Bergerata.

Za to wielkie powodzenie miała w Variétes operetka pp. Bluma i Ferriera, z muzyką Serpette'a, p. t. „Dzwonek". Jest to czarodziejski dzwonek, dany miastu Fantazji przez pewną wróżkę, który dzwoni zawsze, ilekroć ludzie... się kochają. Ale król Słoneeznik XXIV nie zaprosił swego krewnego, czarownika Teleskopusa, na wesele swej córki Szmaragdy z królewskim Kolibrem, za co czarownik rzucił na kraj taki urok, że dzwonek już nigdy nie dzwoni. Jedynie są wyjęci z pod uroku młynarz i młynarka, bo mają talizman: parasol czarownika. Oczywiście, wesele królówny odbyć się nie może. Czarownik za zdjęcie uroku żąda, by mu oddano królewnę. Chcą podstawić zamiast niej pokojówkę, lecz po drodze zatrzymano się we młynie i tam bliskość talizmanu wywołuje takie skutki, że czarownik nie zechce już jej przyjąć. Co robić? W końcu minister Margotin, sam czarodziej, zamienia Teleskopusa w ropuchę i wszystko kończy się szczęśliwie. Na tak wesołem tle snuje się ta bajka dla bardzo dorosłych dzieci wśród wspaniałej wystawy i dekoracij, zwykłych w tym bulwarowym teatrze.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę, dnia 15-go b. m., „Zemsta", komedja w czterech aktach Aleks. hrab. Fredry (ojca), przedstawienie popularne, początek o godzinie 3. W niedzielę, 15 b. m., „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Nekrologja. Jan Pick, lat 17, syn pastora ewangielickiego, zmarł w Krakowie 13 bm.

— Jan Wątorski, obywatel miasta Krakowa, lat 79, zmarł w Krakowie 14 bm.

HUMOR.

Nasze dzieci.
— Ja się urodziłam w Warszawie.
— A ja w Tarnowie.
— Ja, to ja w czerwonym pokoju!

— Dokąd pędz sz Wojtek.
— Do weterynarza, siwek kopnął gospodarza w głowę!
— I na to pędzisz do weterynarza?
— A tak, bo siwosz okulał.

W teatrze.
— Nie wiem, czemu wieczaie utyskują na kapelusze damskie, wolałbym żeby musiały oddawać w garderobie rękawyl

Numerowani cykliści.
W sądzie:
— Proszę się zbliżyć. Pochodzenie?
— Karol Iks nr. 21373.
— Numer domu czy rękawiczek?

— Czy dobra gąska?
— Sama się chw li.
— Hm! Uważam to — potwierdza gość obwąchując swą porcję.

Szarady.

I.

Pierwszą z trzecią dają pornszenia wodne
Z *drugiej* i *pierwszej* siedzenie wygodne
Wspak *trzecia z pierwszą* powiązana,
Greckiego abecadła samogłoska znana
A wszystkie z całości — moje kochanie,
Ogrodnik dostarczyć Ci jest w stanie.

II.

Pierwszy, drugi niechaj żyje
A szczególniej *drugi* świeży,
Nie pogardzi nikt nim w lecie,
To też niech kto sobie wierzy
W to co świat nań, *pierwsze, trzecie.*
Ty mu słuszność przyznać raczysz,
Z przekonaniem twojem całem
Pójdź — pokosztuj — a zobaczysz,
Co ja zdawna stndjowałem.
Wszystka razem nic innego
Jak ojczyzna *pierwszego drugiego.*

Rozwiązanie szarad z nru 258.

O-ku-la-ry. — A-mur.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Ignacy Mossakowski z Krakowa, Michalina Kropodzówna, nauczycielka prywatna z Gródka z nad Dunajca, A. Andruszewski z Smolina, Kropodza Leopold, uczeń III klasy gimn. z Nowego Sącza.

Odpowiedzi Grafologa.

„Właścicielce prześlicznych oczów". Pismo Pani jest nie wyrobione; zwykle pani trochę inaczej pisze; przytem widoczna antypatja do wszelkiej pisaniny. Roztrzepanie: nie pisze się ząbki, ale ząbki, nawet jeśli te są „jak perełki". Dużo przekonania o własnych niektórych zaletach, którego zres tą nie bierzemy za złe, jeśli prawda, co wierszyk nam przesłany mówi. Bojaźliwość i uczuciowość; łatwo się pani przywiązuje. Należy dużo jeszcze pracować nad sobą, temperament widoczna w piśmie Pani łatwowierność w dzisiejszych czasach nie popłaca. Nie trzeba zbyt łatwo ulegać wpływom.

„Krzykaczowi". Zamiłowanie do bezmyślnych rozrywek i hazardu. Więcej zarozumiałości niż rozumu. Gonienie za blichtrem. Skłonność do neurasthenii. Lecz się pan. Polecamy książkę ks. Kneippa.

„Jaskółce". Dlaczego tyle pessymizmu? Skłonność do egzaltacji. Proszę czytywać *Fliegende Blätter* i dział humorystyczny w *Głosie Narodu*, a unikać utworów dekadentyczych. Wola słaba. Łatwo Pani ulega wpływom. Kłótliwość i obraźliwość. Przytem wiele dobrego serca.

„Kamieniowi". Dobroduszność, nie licująca z Pańską pewnością siebie. Ciekawość bardzo rozwinięta. Wiele ambicji, skłonność do obrażania się bardzo wyraźna. Dokładność w spełnianiu obowiązków i zamiłowanie do specjalizacji w pracy. Za komplementa dziękujemy w dobrej wierze.

„Mieszkance Czerniowiec". Umysł wyższy. Silny zmysł obserwacyjny. Charakter więcej męzki, niż kobiecy. Wola silna. Wielka pewność siebie, przeradzająca się w pogardę dla drugich i zbyt wysokie rozumienie o sobie.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 14 listopada (w południe). Do *Polit. Corr.* donoszą: Według wiadomości z Konstantynopola konferencje ciał dyplomatycznych nad środkami do złagodzenia przesilenia w Turcji odbywają się także podczas nieobecności ambasadora austro-węgierskiego i rosyjskiego. Jednak w sferach dobrze poinformowanych utrzymuje się mniemanie, że konferencje te dopiero po pewnym czasie mogą wydać realne rezultaty.

Według doniesień z Petersburga ambasador francuski hr. Montebello, który przed kilku dniami powrócił na swoje stanowisko, doręczył carowi Mikołajowi II list od prezydenta Faurea.

Konstantynopol 14 listopada (w południe). Jakkolwiek wyjazd ambasadora włoskiego Pansy do Rzymu miał być spowodowanym interesami familijnemi, mimo tego utrzymuje się to mniemanie, iż ambasadora powołał rząd do Rzymu, aby z nim konferować w sprawie układów, które mocarstwa nawiązały celem przeprowadzenia reform w Turcji. Odjazd rosyjskiego ambasadora Nelidowa i włoskiego Pansy, miał — jak zapewniają — wywrzeć wrażenie w Ildiz-Kiosku.

Wczoraj pojawiło się w dziennikach obwieszczenie, przypisywane krokom rosyjskiego ambasadora, a dotyczące rozciągnięcia reform, projektowanych niedawno przez trzech ambasadorów na całe państwo. Obwieszczeniu temu przypisują tutaj niewielkie znaczenie.

Petersburg 14 listopada (w południe). Dzienniki donoszą, że instytut lekarski dla kobiet będzie otwarty w jesieni roku przyszłego. Przepisy co do przyjmowania kandydatek będą ogłoszone w marcu lub kwietniu.

Rzym 14 listopada (w południe). Według doniesienia dzienników, król serbski przybędzie tu d. 25 listopada. Na dworcu powita go król i przedstawiciele władz, a w Kwirynale królowa. Dnia 26 listopada odbędzie się objad galowy w Kwirynale, a d. 28 przegląd wojsk. Odjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 28 listopada wieczorem.

Bruksela 14 listopada (w południe). Ponieważ król Leopold domaga się energicznie złożenia Izbom projektu reformy wojskowej, wybuch osobistego zatargu pomiędzy królem a gabinetem de Smet de Nayera jest prawdopodobny.

Londyn 14 listopada (w południe). Wczoraj po południu stawał ponownie przed sądem policyjnym na Bowstreet anarchista Bell, jako oskarżony o udział w sprzysiężeniu, mającem na celu urządzanie zamachów dynamitowych w Anglji. Detektyw Jones zeznał, że Bell w 1892 r. został przyjęty w Nowym Jorku do tajnego stowarzyszenia i brał udział w tajnym kongresie w Chicago, na który przybyli delegowani z Anglji i Irlandji, jakoteż Bell. Bell miał przy sobie jakieś papiery, które częściowo odczytane wykazują, że towarzystwo to dążyło do odzyskania niepodległości Irlandji w drodze rewolucji. Bell ma stanąć przed sądem przysięgłych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Paryż 15 listopada (rano). Na onegdajszem posiedzeniu Izby socjaliści: Déjeante, Faberot i Vaillant postawili wniosek, aby uchwalono ustawę, zawierającą jedyny, następujący paragraf: „Udziela się bezwzględnej i zupełnej amnestji Berezowskiemu i Cyvoctowi, jakoteż wszystkim osobom skazanym z powodu politycznych przestępstw i wykroczeń, oraz z przyczyny strejków".

Berezowski, jak wiadomo, z powodu zamachu na cara Aleksandra II podczas wystawy paryskiej w roku 1867, został skazany na dożywotnią deportację. Cyvoct zaś jest owym anarchistą, który w swoim czasie zachęcał do zamachów dynamitowych i obecnie odbywa 12-letnią karę więzienia.

Paryż 15 listopada (rano). Nawiązując do doniesienia *Köln. Ztg.*, że wkrótce odbędzie się w Petersburgu konferencja przedstawicieli mocarstw w sprawie reform w Turcji, pisze *Nord*: Doniesienie to jest przynajmniej przedwczesne, jeżeli nie fałszywe. Dotychczas nic jeszcze nie postanowiono ani co do przedmiotu owej konferencji, ani też co do miejsca jej ewentualnego zebrania.

Paryż 15 listopada (rano). Izba deputowanych rozpoczyna dziś debaty nad budżetem. Radykalni rozpoczynają w przyszłym tygodniu walkę przeciwko gabinetowi przy kwestji reformy wyborczej dla senatu. Socjaliści chcą w sprawie przedłożenia kredytowego na uroczystości rosyjskie wywołać kompanję przeciw rządowi.

Konstantynopol 15 listopada (rano). Należy się spodziewać każdego czasu zmian w ministerjum. Said-pasza Knendczuk będzie prawdopodobnie mianowany wielkim wezyrem; Karatheodory pasza objąłby w takim razie tekę ministerjum spraw wewnętrznych.

Hamburg 15 listopada (rano). W sferach bismarkowskich nie dają wiary twierdzeniu, że hr. Herbert Bismark zjawi się w parlamencie w poniedziałek podczas dyskusji na interpelacją centrum w sprawie rewelacij *Hamb. Nachrichten* i że zabierze głos w obronie ojca. Gdyby to uczynił, dowiódłby tem samem, że ks. Bismark jest autorem rewelacij. Jakkolwiek prasa bismarkowska nie pozostawiła w tym względzie żadnej wątpliwości, mimo to przywiązują obecnie we Friedrichsruh pewną wagę do tego, aby świat nie dowiedział się całej prawdy.

Frankfurt 15 listopada (rano). Z Konstantynopola donoszą o wielkiej rzezi, jaka w ubiegłą sobotę miała miejsce w mieście Ewerek w wilajecie Kaisaria w Małej Azji. Armeńczycy, których w straszny sposób dręczono w ostatnich tygodniach, uderzyli na wielki meczet i rzucili kilka bomb pomiędzy ludność turecką. Następstwem tego było ogólne powstanie Turków w Ewerek i w miejscowościach sąsiednich przeciw Armeńczykom. Trzy tysiące Armeńczyków i do dwóch tysięcy Turków zostało wyrżniętych. Wojsko regularne nadeszło zapóźno i wmieszało się dopiero wtedy, gdy Ewerek, najzamożniejsze miasto z całego wilajetu, było już doszczętnie spustoszone. Bliższych szczegółów brak dotąd. Gubernator Angory, Tewfik basza, otrzymał telegraficznie polecenie, aby bezzwłocznie udał się do Ewerek.

Madryt 15 listopada (rano). Jenerał Weyler wydał rozkaz natychmiastowego rozstrzelania każdego dziennikarza, który się ukaże na placu wojny.

Wiedeń 14 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·75 Anglobanki 154·—; Länderbank 246·25; Staatsbahny 356·25; Lombardy 100·—; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·35; Alpiny 84·50; Tureckie 49·00.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 15 listopada (rano). Prezesem komisji budżetowej obrano na miejsce Russa deputowanego Becra. — Umiarkowane stronnictwo niemiecko-liberalne postanowiło założyć w Sejmie własny klub, któryby pozostał w serdecznych stosunkach z partją chrześcijańsko-socjalną. Na prezesa proponowano Richtera, na zastępcę Schwarza.

Wiedeń 15 listopada (rano). Przybyły tu dziś Banffy przyjmowany był przez cesarza na osobnej audjencji.

Wiedeń 15 listopada (rano). Komisja budżetowa obradowała dziś nad przedłożeniem ministerstwa obrony krajowej. Rząd obstaje przy żądaniu wykończenia budżetu przed Bożem Narodzeniem.

Wiedeń 15 listopada (rano): Koło polskie odbywa dziś wieczorem posiedzenie.

Gospodarstwo i handel.

W sprawie przymusowego ubezpieczenia od bydła odbieramy od osoby fachowej następujące uwagi: Członek tutejszej Izby handlowo-przemysłowej p. D. Mandel przedłożył na posiedzeniu tejże Izby d. 6 października b. r. wniosek zaprowadzenia w państwie „przymusowego ubezpieczenia bydła".

We wniosku tym, znanym zresztą w sferach handlowych, gdyż p. Mandel rozesłał tenże w znacznej ilości egzemplarzy, wykazuje, iż wywóz bydła za granicę zmniejszył się o blisko 53 prc. — nie uwzględnia atoli ani cyfr zmniejszonego przywozu ni też zwiększonej konsumcji w samem państwie.

Myśl może nie zła, gdy jednak p. Mandel wcale żadnych projektów ani wniosków swych nie czyni, jakby praktycznie taki zakład państwowy przymusowego ubezpieczenia bydła mógł być urządzonym, a Izba handlowa krakowska na tenże posiedzeniu jednomyślnie tenże przyjęła, i tenże w Radzie państwa wkrótce do dyskusji będzie przedłożony; nie zaszkodzi kilka uwag, nim sprawa ta załatwioną zostanie.

Nie uwzględniając już zupełnego *fiasca* jakie takowy zakład dla Morawji przed kilku laty poniósł, które się skończyło likwidacją tegoż muszę zaważyć, iż takie przymusowe ubezpieczenie nakłada na racjonalnych i uczciwych rolników wielkie ciężary, z korzyścią dla nieoględnych i nieoględnych i nieprzezornych a może w wypadkach także i nieuczciwych rolników.

Żaden weterynarz nie rozpozna chorego bydlęcia czy takowe w racjonalny sposób było pielęgnowane, czy przepisane lekarstwo zostało mu udzielonem, lub czy też w wielu wypadkach choroba nie została umyślnie spowodowaną, aby od zakładu wynagrodzenie otrzymać.

Osobliwie to ostatnie przypuszczenie może właśnie stan hodowli bydła nie podnieść, lecz takowy zmniejszyć.

Dowody tego dają sprawozdania z niedawno zaprowadzonem przymusowem ubezpieczeniem bydła w Szwajcarji.

Jeszcze żadna ustawa nie dała tyle powodu do skarg, co niemile ustawa o tem ubezpieczeniu.

Zabijanie chorych bydląt tak się powiększyło, iż w wielu powiatach początkowo ustanowiona taryfa 50 centymów

Rappelsw cd 100 franków z dodatkami na 1 frank. czyli 1 prc. wynosi, a nawet w poszczególnych wypadkach wyżej. Ten znaczny ciężar spowodował, iż niektórzy handlarze zupełnie dopas bydła zarzucili.

Wobec zupełnie nowej ustawy nie ma się jeszcze statystycznych danych, jaki jest stan hodowli, lecz na podstawie zabijania, można się tylko ubytku spodziewać.

Oprócz tego ustawa ta spowodowała u wielu rzeźników formalną ruinę, gdyż zakład chcąc jak najlepiej spieniężyć chorego zwierzęcia, zmusza właściciela do zakupna tegoż, którego tenże w tej ilości spotrzebować nie może, i sprzedaje znajomym.

Byłoby przeto dobrze, aby dokładnie rozważyć, czy nie wskazanem jest udzielić odszkodowania w poszczególnych, na odszkodowanie zasługujących wypadkach, gdyż już na podstawie tutaj wyłuszczonych krótkich danych, racjonalne prowadzenie takiego zakładu jest daleko trudniejszem, niż możliwych do kontroli zakładów ubezpieczeń od ognia, lub matematycznie obliczyć się dających ubezpieczeń na życie człowieka.

Zwracam na te krótkie wskazówki uwagę naszych posłów.

Ceny zboża, które, jak wiadomo, przed dwoma mniej więcej tygodniami podskoczyły, później nagle znów spadły. O przyczynach zmiany tej piszą gazety rosyjskie co następuje: „Jest to zjawisko czasowe tylko. Opierając się na opinji pism zagranicznych, traktujących sprawy targu zbożowego, można przewidywać trwałą poprawę stosunków w sferze handlu zbożowego. Jak to ma miejsce zwykle — podwyższenie cen sprowadziło duże zaofiarowanie, a po za tem, znaczne powiększenie zapasów widocznych. Właściciele tych zapasów liczyli na szybką ich sprzedaż, a nie miel dosyć gotowizny, żeby módz wyczekać i przetrzymać w razie danym spadek cen na targu zbożowym. Istotnie też ów spadek nastąpił szybko, a pochwycony przez spekulację, wywołał tak raptowne przeskoki w kierunku zwyżkowym. Jednocześnie dążenie do wyprzedania zapasów co najspieszniej po cenach możliwie wysokich, sprowadziło spotęgowane żądanie na okręty, a wraz z tem i znaczne podrożenie frachtów z Ameryki do portów angielskich. W rezultacie duże podwyższenie frachtów zbiegło się ze znacznem obniżeniem cen".

Lwów d. 13 listopada.

Pszenica 6·80 do 7·25, żyto 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, owies 5·25 do 5·50, rzepak 9·00 do 19·00, groch ·— do 8·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·50, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·— szwedzka —.— do —·—, biała 40 — do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 13 bm. dostarczono 3183 węgierskich, 915 galicyjskich, 142 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 5113 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Wiedeń 12 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 386, węgierskich 3396, niemieckich 914: razem 4696 sztuk. Płacono galicyjskie 31 do 35 złr., osobliwe 38—42, paszone ,—. Węgierskie 28 de 42 złr., osobliwe 35 — 38, niemieckie 32 do 38, osobliwe 30 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 13 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3413 sztuk. — Płacono 34—36 38—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 13 listopada.

Targ zbożowy: Pszenica na wiosnę od 8·54 do ·— na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od ·— do —·, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·50 do 4·52, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·26, na jesień ·— do —·, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·55 do 12·60,— loco Ołomuniec od 11·70 do 11·80, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·80 do 11·90. Rafinada I. loto Wiedeń od 34·50 do 34·75, II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75. Kostki II. od 35·25 do 35·50.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od 20·50 do 20·75.

Spirytus. 15·10 do 15·20. Na listopad —·—.

Targ na bydło. Spęd 4517 sztuk, z tego z Galicji 206, płacono po 37·— do 39·—, prima od 31·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·75, Węg. Kredyty 404·00, Anglobanki 153·75, Wiedeński „Bankverein" 255·25, Unjony 290·00, Laenderbanki 245·75. Sztatsbany 355·75, Lombardy 99·75, Elbethale 273·25, Kolej północno-zachodnia 267·00, Tytuniowe 151·00, Rima 235·50, Alpiny 84·30, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·30, losy tureckie 47·90, Marki niemieckie 58·82.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Aleksandrowi Krz. Prośbie Pańskiej naturalnie stanie się zadosyć. Jedynie brak czasu red. ktora, któremu, jak Panu wiadomo, zabierają czas przyjaciele żydów najdziwaczniejszemi procesami, był powodem, że materjały nadesłane przez Pana nie zostały spożytkowane. Zabierzemy się do nich już w tych dniach.

W. ks. K. Manikowi w Rzymie. Numer z 8 listopada był skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję państwa. List Wks. zakomunikowaliśmy administracji.

W. Pani N-owej w Krakowie. Za ciągłe przerwy w powieści „Książęca dola" najuprzejmiej przepraszamy. Przerwy powstały stąd, że autor zabrał rękopis, ażeby go w kilku miejscach przerobić i mimo naszych nalegań przetrzymywał aż do tej pory. Dziś już mamy całą powieść w rękach; podzielamy zdanie WPani, że jest niezmiernie ujmującą i przyrzekamy dawać ją odtąd w mniej homeopatycznych dozach. Od poniedziałku czytelnicy nasi będą już mogli bez zniecierpliwienia śledzić przebieg zagadkowych wypadków w olewińskim pałacu. Za niepunktualność dotychczasową najuprzejmiej WPanie i wszystkie piękne i miłe czytelniczki przepraszamy.

WP Nowak, ausk. sąd. w Wadowicach. List pański, zarzucony przypadkiem między papiery, odesłany został Administracji.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. J. Kugler z Reichenberga, P. Lukas i M. Wahlburg z Wiednia, R. Schlummerberger z Paryża, Z. Skzzński ze Lwowa, J. Kropff ze Lwowa, M. hr. Dzieduszycki z Sambora, K. hr. Łubieński z Krakowca, W. Uher z Pragi, A. Bube z Hanau.

Hotel Saski. St. Dolański i G. Hinzinger z Galicji, A. Klemensiewicz z Grybowa, St. Januszkiewicz z Warszawy J. Barton z Nachoda, O. Hallerowa z Jurczyc, J. Guziński z król. Polskiego.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezpłatny,

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 35	Losy tureckie . .	49 80
Renta austr. srebrna . . .	101 30	Anglobank . . .	153 50
Renta austr. 4% złota . .	122 45	Union	290 50
Renta austr. 4% koronowa	101 10	Bankverein . . .	257 00
4% „ „ złota	122 15	Akcje Länderbank	246 00
4% Renta węg. kor.	99 20	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Akcje banku au.-w.	939 00	„ „ połudn. .	99 25
„ kredytowe .	364 30	Elbenthal . . .	274 00
Londyn vista . .	119 90	Nordbahn . . .	3375
Marki	58 80	Staatsbahn . . .	355 25
Napoleony . . .	9 53½	Alpin	84 70
Włoskie banknoty .	44 50	Akcje tytoniowe .	154 00
Dukaty	5 69	Ruble	127 75
Losy prem. węg. .	155 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14 listopada.

Banknoty austr. .	170 05	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	169 70	Renta włoska . .	87 75
Banknoty ros. . .	217 50	Akcje austr. kred.	228 50
Listy zast. pols. .	216 55	Ultimo ruble .	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

Najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. Ministerjum handlu odznaczone zostały

Wyroby Platerowane na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 FABRYKI Jakubowski i Jarra

Magazyny w Krakowie Sukiennice 26, we Lwowie Rynek główny 27, w Czerniowcach Rynek pod czarnym orłem

Mają zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje wyroby z nowego srebra »neusilbru«, czyli tak zwanego chińskiego srebra: **nakrycia stołowe, naczynia do użytku domowego, w wielkim wyborze galanterję ozdobną na podarki, przedmioty kościelne jak: krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, monstrancje, puszki do komunikantów i t. p.**

Fabryka wykonuje na zamówienia podług rysunków i projektów pomniki, tablice, biusty i wszelkie roboty kościelne. — Wypożycza naczynia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p. — Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat. 2524 5 10

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wojcickiego w Krakowie

Objad za 1 złr. 2357

Niedziela dnia 15 Listopada b. r.

I. Zupa Kapuśniak
Rosół z kluseczkami
Consomme Jardinier

II. Karp w galarecie
Flaczki z parmazanem
Jajka ala Princeces
Sztuka mięsa sos chrzanowy
Rozboeuf angielski

III. Pulardka z compotem
Filet de boeuf ala Krepine
Wątróbka gęsia z rusztu
Jabłka w szlafroku

IV. Galaretka pożyczkowa
Kalafiory z masłem
Ser — Owoce — Kawa

Co Niedzielę i święto

odbywają się

Koncerta

ZIMOWE

Muzyk Wojskowych

W RESTAURACJI 2504

Browaru Johna & Synów

ul. Lubicz L. 15, gdzie również wydaje się smaczne objady z 3 potraw po 35 ct.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-y w 13, a kurs II-gi w 24),** razem w **37** zeszytach Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska,** ogółem **47** zesz. każdy po **22 ct.** Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przyrajmniej **10 zeszytów.** Skład główny w Księgarni **G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE.** 2240 5 10

MAGAZYN

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka 2,

poleca na sezon obecny: **rękawiczki, pończochy i skarpetki** wełniane, **kaftaniki** ciepłe, **materję** Jägera, **kamasze** włóczkowe i **kalosze** rosyjskie. 2641 10 0

Ceny tanie.

---

3 Piwnice

duże 2830

zdatne także na lodownie są pod l. 40 p. ul. Florjańskiej **zaraz do wynajęcia.**

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 62 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Pociecha i pomoc cierpiącym na tasiemca (solitera) i żołądek.



Marka Ochronna.

Tasiemiec wraz z głową

pod gwarancją zostaje usunięty bez bólu w krótkim czasie, (w przeciągu 6 minut) przez użycie kapsułek granatowych (Granat kapseln)· **Wyłącznie prawdziwych dostać można**

u Aptekarza Józefa Schneidra w Resicza

Hauptgasse 14, (Südungarn).

Za bezbolesny, szybki i pewny skutek tego znakomitego środka gwarantuje się. Nieszkodzi, gdyby nawet nie było tasiemca. Wiek przy zamówieniu trzeba podać. — **Prawnie ochroniony.** Oryginalne pudełko wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje tak w kraju jak po za granicą **3 złr. 50 cent.** za pobraniem pocztowym lub za nadesłaniem powyższej należytości z góry.

Objawy tasiemca są: Bladość twarzy, zapalenie wzroku, siwe obwódki pod oczami, wychudnięcie, zaflegmienie, obłożenie języka, brak apetytu i trawienia, naprzemian głód, osłabienia albo całkowite omdlenia i zawroty zwłaszcza przy czczym żołądku, powroty kęsu aż do szyi, większe nagromadzenie się śliny. obrzmienie brzucha kwasy żołądkowe, zgaga, częste odbijania, kolki, dolegliwe boleści i kłocia w wnętrznościach, bicie serca, nieprawidłowe krążenie krwi zwłaszcza u kobiet, częste bez przyczyny bóle głowy, pociąg do melancholji, niechęć do życia i pragnienie śmierci. — Dalej są do polecenia:

KAPSUŁKI SANTAŁOWE

uzdrawiające w **8 dniach** bez przerywania zajęć zawodowych. Pudełko kosztuje 2 złr. 50 ct. — Na ostre zadawnione cierpienia pudełko kosztuje 4 złr. wraz z przesyłką. Te kapsułki santałowe są **w działaniu niezrównane.** — Wszystko prawdziwe tylko u: **J. Schneider,** Apotheker, Resicza, Hauptgasse 14 (Südungarn). 2439 7 10

Znana realność

M. MĘCKIEGO

na Woli Justowskiej,

jest wraz z ogrodem gościnnym, handlem i prawem propinacyjnem każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomość na miejscu.
2769 10 12

Majątki ziemskie

Korzystnie do nabycia, lub też w sposób zamianej na kamienice, w Krakowie oto, **Majątek** 1500 morgów, 800 m. 700 m, 560 m, 400 m. 360 m. 280 m, 260 m. i 125 m. również i kilka dobrych dzierżaw — wiadomość u p. Lipinnera Kraków, Grodzka 39. 2842

Poszukuję rutynowanego

koncypienta

pod bardzo korzystnemi warunkami, **od 1-go Stycznia 1897,**

Dr Leopold Caro

Adwokat krajowy

w Krośnie. 2748 2 3

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

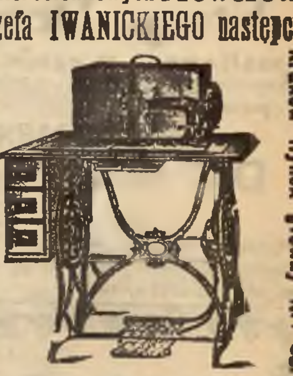
20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 12 19

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

Potrzebną jest

Panna sklepowa

uzdolniona

w handlu masarskim

Wiadomość; **sklep masarski, ul. Krakowska L. I. w Podgórzu.** 2831

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 53 52

Realność

odpowiednia pod fabrykę lub budowę, na Czarnej Wsi Nr. 15— jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 2817 3—6

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 17 24

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojewskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 2757 28 0

Droguerya pod czarnym Wilkiem

FR. ZOPOTHA i Ski

ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie

poleca środki własnego wyrobu, skuteczne, a zupełnie nieszkodliwe:

Sport Fluid przeciw łupieżom i wypadaniu włosów flaszka 50 centów.
Sumbul na odgniotki po 25 centów.
Woda do ust z Salolem używając codziennie uniknie się bólu zębów, dziąseł i odświeża usta, fl. po 25 i 50 ct.
Crém i woda Liliowa niszczy piegi, pryszcze i plamy na twarzy, słoik po 40, 60 ct. i flasz. po 25 i 50 ct.
Ocet ks. Kneipa przeciw wypadaniu włosów fl. z. 50 ct.
Wino chinowe i pepsynowe na starej maladze po 1 złr. i 1 20. 2423 15 15

Polecamy zarazem zawsze świeże **„Zioła ks. Kneipa" w paczkach po 10 i 20 centów,** a oprócz wszystkich materjałów aptecznych, perfum francuskich, gumowych wyrobów **Proszek Indyjski** na owady niezawodny, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych i szczoteczek do zębów,** z najlepszych fabryk: **tanie a dobre!**

W. SZNAJDROWICZ

kuśnierz,

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter,

(dom WP. Bojarskiego),

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męzkich i damskich,

oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 5 17

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

Kraków, Rynek gł. l. 17, obok księgarni Wgo Friedleina

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych.

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Wykonywam wszelkie zamówienia i reparacje po cenach umiarkowanych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** 2029 11 15

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

4) **w N. Sączu** w składzie fabr. w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagielońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 2693 14 0

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Na drzewko!
DEKORACJE
ukompletowane
do ubierania
całego drzewka
począwszy
od złr. 1 do złr. 10

Na drzewko!
Ozdoby, Girlandy,
Lameta, Pozłótkę,
Dyamentynę
i śnieg błyszczący
PRZYRZĄDY
do zaświecania i gaszenia
Świeczki woskowe
LICHTARZYKI ozdobne i zwykłe

Kule, kije i przybory do bilardów | **Ramki do gazet—Karty do gry**

Latarnie
stajenne, domowe i **kieszonkowe**
Pochodnie

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2763

REIM I FRIEDRICH
KRAKÓW
Rynek l. 37, Linja A—B.
polecają:

Wałeczki
KIT,
gips
do
zaopatrywania
OKIEN
i DRZWI

Przyrządy do pokojowej gimnastyki | **ARTYKUŁY PIWNICZNE**

KALOSZE
prawdziwe
petersburgskie
damskie, mężkie i dziecinne
w największym wyborze
ARTYKUŁY chirurgiczne
I HYGIENICZNE.

Kotwiczne
SKRZYNKI
budowlane i
ZABAWKI
do układania łamigłówki
Z fabryki **F. Ad. Richtera i Ski**
Zabawki gumowe
DLA DZIECI
jak: **lalki, zwierzęta itp.**
PIŁKI GUMOWE
salonowe.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych **są niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego,
W KRAKOWIE
otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 2759

Woda Szczawnicka

ze zdroju **Józefiny** najskuteczniejszy środek w przewlekłym kaszlu, w rozedmie i po zapaleniu **płuc**, w cierpieniach **Influency** i w anemji — ze zdroju **Magdaleny** zaś w katarach żołądka, w nieżytach przewodów żółciowych i dróg moczowych (odchodzenie piasku), w chorobach kobiecych i t. p.

Składy u Pp. Wencla, Wiszniewskiego i Goldwasera w Krakowie, Trauma w Tarnowie oraz w aptekach i handlach na prowincji.
2712 3 0

Wielki wybór Pierników ozdobnych

tak zwanych:
MIKOŁAJKÓW
we fabryce pierników
K. MOLĘCKIEGO W KRAKOWIE
przy ulicy Brackiej Nr. 5
2829 1 4 istniejąca od przeszło 40 lat
POLECA SWOJE WYROBY.

HANDEL POD FIRMĄ
J. ZAPLATALSKI
Kraków, Rynek, Linja A-B
poleca na sezon obecny:
Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich we wszelkich fasonach.
Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
Buty do polowania z wełny „Halina".
Reichenbergskie trzewiki sukienne, filcowe, papucie i pantofle.
Rękawiczki łosiowe, glacé, wełniane.
Bieliznę męską i Dra Jaegera.
Perfumerję angielską i francuzką.
Wodę prawdziwą kolońską Nr. 4 i 4711.
Mydła krajowe i zagraniczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki. 2637 8 0
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Wałki do drzwi i okien, chroniące od zimna.
Skład kufrów, torb i wszelkich przyborów podróżnych.
Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.
Ceny jak najniższe.

Ważne dla Dam!

ANTON FRITZ



Konfekcja Damska i Materje na Suknie
(Damen Confection & Kleiderstoffe)
Wien, VII/2 Kirchengasse 30

poleca swój bogato zaopatrzony Skład jesiennych i zimowych **Żakietów**, kołnierzów, peleryn, **Sukien, Płaszczy,** jakoteż **Materji na Suknie i Barchany** po zadziwiająco niskich cenach.
2826 1—2
Ilustrowane katalogi i próbki materyj **gratis i franco.**

W. Miecz. Ziębowski

skończony **CYZELER** Akademji Wiedeń., mający swoją pracownię w Krakowie, **przy ulicy Florjańskiej Nr. 49 I-sze piętro,** poszukuje 2796 2 3

UCZNIA

posiadającego początki rysunku i modelowania, lub też mającego zamiłowanie do tej sztuki.

WIELKI SKŁAD
wszystkich gatunków
Mebli
Telefon: I., 4829. VII., 6979.

I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia
(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),
Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45
(Ecke der Neubaugasse). 2825 1 20
Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6
poleca swoje wyroby.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. piętro.** Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.
2815 1 10 Z szacunkiem **K. Witkay.**

FR. LISSAK

w Krakowie, ul. św. Anny L. 5, I. p.



KRAWIEC
wojskowy i cywilny
PRACOWNIA
sukien męzkich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju
uniformów
dla P. P. Oficerów, Urzędników państwowych i jednorocznych
ręczące za eleganckie i szybkie wykonanie. 1685
CENY UMIARKOWANE.

Podziękowanie.

Za liczny udział w oddaniu ostatniej posługi naszemu synowi ś. p. Franciszkowi Preinlowi składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" P. T. Szanow. **C. k. Urzędnikom.** Świeckiemu **Duchowieństwu**, I-emu Tow. C. k. **wet wojskowym** oraz C. k. **Podoficerom 56 pułk., Kolegom** zmarłego i Szanownej **Publiczności.** 2845 1 1

Familia Preinlów.

Po zmarłym autoryzowanym geometrze
do sprzedania kompletne, wraz ze stolikiem, narzędzia miernicze,
w najlepszym stanie.
Obejrzeć można w Klasztorze XX. Paulinów na skałce, u Wgo X. Władysława Gliwy. 2847 1—3

JEDYNY
hotel katolicki
w Samborze

wraz z restauracją, składający się z 11 pokoi gościnnych, sali jadalnej, kuchni i wszelkich zabudowań gospodarskich, jest z powodu podeszłego wieku właścicielki wraz z całym inwentarzem i urządzeniem pod korzystnemi warunkami zaraz **do wydzierżawienia** Bliższych informacyj udziela właścicielka **Polakiewiczowa w Samborze.** 2850 1 5

Ekspedytorki

mogące objąć posadę, zechcą się zgłosić **do Urzędu pocztowego w Mrowli.** 2851 1 3

Jabłka.

Sprowadziwszy znaczny transport **jabłek** z okolic Przemyśla (sztetyny, renety, kalwiny) itd. sprzedaję je częściowo lub hurtownie, po cenie od 14 ct. za kilo. **Ul. św. Jana Nr. 20** w piwnicy (od godz. 9 rano do 6 wieczorem.
2849 1 4

50-100 złr. dam

za wypośredniczenie mi jakiejkolwiek stałej posady (przynoszącej do 30 złr. miesięcznie). **Kls. T.** poste rest. **Kraków.** 2848 1—2

ETABLISSEMENT
„ODEON"
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

Pan Sami Neumann, komik-śpiewak i reżyser.
Panna Martha Mella, koncertowa śpiewaczka walców.
The 3 Frangois, słynni parterowi akrobaci.
Panna Pepi Setzer, szansonetka ekscentryczna.
Panna Juliette Reanu, włosko-rumuńska śpiewaczka.
Jenny Mignon miniaturowa szansoneta.
Millenium Czardasz, kwintet, 4 damy 1 pan, najlepsi tancerzy i śpiewacy z Budapesztu odznaczeni srebrn. medalom.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Korepetytor

dobrze polecony z językiem niemieckim—potrzebny **zaraz** do ucznia II kl. gimn. na wieś za wynagrodzeniem 400. fl. rocznie całe utrzymanie domowe—zgłoszenia przyjmują ul. Sto Krzyża Nr. I parter, od 9—10 rano. 2852 1-3

Dom murowany

o 5-ciu pokojach, piwnica, wozownia, stajnia, duży ogród w mieście powiatowem, zaraz z wolnej ręki do sprzedania.—oraz **54 morg. pola** ornego, ładny dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarskiemi zaraz do sprzedania: **C. L. Husiatyn** Galicja, poste-restante.
2843 1—1

Zakład dentystyczny

H. Matuszewskiego
poszukuje UCZNIA
do praktyki — z ukończoną IV. kl. gimnaz — Zgłoszenia między godz 3 a 5 popoł. przy ul. Stolarskiej l. 13 II piętro. 2847 1—3

Na Sw. Mikołaja
Królewskie pierniki
wykwintnie nadziewane
pudełko org.=28 sztuk l złr. 50 ct.
tożsamo:
całuski, pierniki w paczkach w różnych smakach, figurki ładnie ubierane na **św. Mikołaja i gwiazdkę.**
A. HERNICH
fabryka pierników **w Wadowicach,** odznaczona medalem na Wystawie Kraj. 1894. 2836 1—0

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria"* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa** i **Lady** na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

4 20 Sukiennice Nr. 16 2722
(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie ul. Grodzka l. 14 i 16
(założony w roku 1825).

Poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2543 9 0

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Medal srebrny ministerstwa handu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Swieże Modele

SEZONU 2642
jesiennego i zimowego
nadeszły do magazynu
Aleksandry Łuszczyńskiej
przy ul. Grodzkiej L. 2
w Krakowie.
(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 9 0

Prawdziwe Herzeńskie
kanarki

pyszne śpiewaki, wprost z Andreasberg, bijące w dzień i w nocy cały rok, pierwszemi nagrodami pieniężnemi, honorowemi i dyplomami odznaczone, wiele uznań i podziękowań
są do sprzedaży w Hotelu Polskim w Krakowie.
Przesyłka pod gwarancją.
2821 **F. Bohnhorst.**

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, hurtowny i częściowy handel artykułów religijnych, poleca: Obrazki do książek, książki do nabożeństwa, obrazy do ołtarzy, chorągwi feretronów; figury, krzyże i krzyżyki, stacje drogi krzyżowej; różańce, koronki, szkaplerze, medaliki i t. p. Poleca na kolendę Wielebnemu Duchowieństwu wielki wybór obrazków pięknych litografji po cenach za 100 sztuk od 15 ct. do złr. 2·50. — Wzory obrazków na życzenie przesyła darmo i opłatnie. 2738

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.